Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 88 Kraków, niedziela 16 kwietnia 1922 Rocznik XXXI.

450 marek polskich miesięcznie
Zagranica miesięcznie 800 Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 20 Mk
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr. Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Powszechne biuro reklamy „PRASA" Kraków, Sarmacka 16, tel. 20-86. Konto czekowe 149.975.

Pamiętajcie o uroczystości 1 Maja!

Alleluja!

Świat pragnie zmartwychwstać!

Przeszedł on przez mękę pasyjną wojny światowej. Jego ciało — gospodarstwo — przywalono wiekiem grobowca, a dusza — kultura — uległa niemocy ciała. Przez trzy już doby — przez trzy lata powojenne — w mrokach lochu grobowego spoczywa duch ludzkości w letargu.

Aż oto nadchodzi resurrekcya!

Nie z Genui obwieszczą ją dzwony umęczonemu światu. Tam właśnie zebrali się strażnicy pilnujący kamienia grobowego.

Wskrzeszenie świata — to nie powrót do przedwojennych stosunków, to nie umocnienie podstaw panowania klasowego, systemu przemocy i wyzysku. Nie! Chcąc zmartwychwstać, musi świat wznieść się w górę, wydźwignąć się z tego padołu nieprawości i nędzy.

Losy świata są dziś w ręku proletaryatu. Oto ów mesyasz, który ludzkość wyprowadzi z domu niewoli. Przygasła była wiara w niego, odkąd wojna rozdarła spoistą organizacyę klasy robotniczej wszystkich krajów. W gruz się rozpadł gmach Międzynarodówki, a na jej miejscu wyrosła wieża Babel: pomięszały się języki i dawni towarzysze przestali się rozumieć wzajemnie.

Ale oto nanowo zaczyna się skupiać proletaryat pod wspólnym sztandarem. Konferencya berlińska trzech międzynarodówek uczyniła pierwszy krok ku zbudowaniu nowej jednolitej Międzynarodówki, obejmującej klasę robotniczą świata całego. Hasło: „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!" poczyna rozbrzmiewać z nową siłą, jako dzwon, wieszczący resurrekcyę!

Stamtąd, z odbudowanej Międzynarodówki — wyjdzie zmartwychwstanie!

Pod tym znakiem obchodzić będzie za dwa tygodnie proletaryat wszystkich krajów święto zbratania, święto 1 Maja.

Pierwszy Maja — wróżba zbawienia — zapowiedź zmartwychwstania!

Niechaj się święci święto odwalenia kamienia grobowego!

Niech żyje odrodzona Międzynarodówka socyalistyczna!

Niech żyje 1 Maja!

Alleluja!

STEFANIA TATARÓWNA

SUMIENIE

Na tem polu śmiertelnem, na tem polu shańbionem,
Kędy głowy rycerzy padały,
W strasznym słońca promieniu, z krwi człowieczej czerwonym
Dwie źrenice okropne widniały.
Żaden człowiek takiego blasku przenieść nie może,
Który szedł od tych źrenic przemożny —
Pochylały się głowy cicho przed nim jak zboże,
Lęk je wszystkie ogarniał pobożny.
Przenikliwy był taki, żadnej nie znał zapory,
W dusze wchodził jak siła fatalna,
Do ludzkiej wołał pychy i do ludzkiej pokory,
Droga jego nie była widzialna.
Od mocarnej szedł głowy, od rycerskiej szedł głowy,
Która była shańbiona, ucięta —
We mgle się rozszerzała, siejąc blask kryształowy,
Jakby była ze słońca poczęta.
Nad tą ziemią okropną, nad tem polem skrwawionem
Unosiła się cicha, przecicha —
Przewymowna cierpieniem, przewymowna swym zgonem,
Nad nią brzegi krwawego kielicha —
Cóż to cóż to za oczy? Czyjaż to czyja głowa?
Skąd to straszne mocarne spojrzenie?
Wydawało się wszystkim, że to moc hetmanowa,
A to było narodu Sumienie.

Adwokaci dyabła

Rzecz to szczególna i zastanawiająca, że **każda zła sprawa znajduje gorliwe orędownictwo u narodowej demokracyi.** Niemasz tak złej sprawy, której bronić i popierać nie podjęliby się endecy. Jak stronią od każdej dobrej sprawy, tak ciągnie ich nieprzeparty instynkt do każdej złej. Czyni to wprost wrażenie, jakoby endekiem stawał się tylko ten, kto z wrodzonego powołania jest adwokatem dyabła — „advocatus diaboli“.

Narodowa demokracya jest niejako ściekiem, chłonącym chciwie wszelkie nieczyste wydzieliny organizmu narodowego. Spływa tam wszystko, „czem się tylko kiejś kto truł“, jak powiada Wyspiański w „Weselu“. Co dla narodu i państwa zabójcze, — to dla narodowej demokracyi odżywcze.

Przypatrzmy się piętnom, jakie na jej fizyognomii politycznej wyryła jej przewrotność przyrodzona:

Narodowa demokracya dowodzi ofensywą kamieniczników przeciw ochronie lokatorów. W Sejmie rej wiedzie w akcyi, zmierzającej do obalenia ustawy o ochronie lokatorów **endecki poseł Jasiukiewicz,** a karnie pod jego komendą maszerują do ataku na lokatorów pp. **Głąbiński, Grabski, Zamorski** i cały wogóle Związek narodowo-ludowy aż do najostatniejszych **Tabaczyńskich** włącznie. Tasama narodowa demokracya, która **udaje opiekunkę stanu urzędniczego,** z całą zajadłością walczy o to, **żeby kamienicznicy mogli urzędnikom podnosić czynsze w nieskończoność i wyrzucać ich z mieszkań na bruk, żeby mieszkania urzędnicze opróżnić dla zbogaconych paskarzów!** Widocznie w stronnictwie narodowo-demokratycznem silniejsi są kamienicznicy niż urzędnicy. Nie sumienie, nie sprawiedliwość, nie wzgląd na dobro publiczne tam rozstrzyga, lecz potęga pieniądza. Obdziela tedy narodowa demokracya „swoich“ nierówno: swoim wilkom niesie w dani zyski, a swoim biednym otumanionym baranom— frazesy narodowe i antysemickie. Antysemityzmem zawraca głowę urzędnikom, a bojuje o intersy kieszeni kamieniczników, których więcej, niż połowa, jest żydów!.... Zanim się otwarły widoki na wskrzeszenie ruchu budowlanego, obalać ochronę lokatorów — oto przedsięwzięcie godne adwokatów dyabła...

Weźmy inną sprawę. **Monopol tytoniowy** jest dla państwa koniecznością ze względów finansowych, jako poważne źródło dochodów, tudzież jako doniosłe podłoże dla kredytu państwowego. **Narodowa demokracya zwalcza monopol tytoniowy** wbrew interesowi państwa, a w interesie kilkunastu, przeważnie żydowskich firm prywatnych, z których największa i najbogatsza jest żydowska firma Szereszewski. **Ksiądz Adamski** i wieczny kandydat na ministra, „ekonomista“ p. **Głąbiński,** stoją na czele tej akcyi Związku narodowo-ludowego. **Ile setek milionów wpłynęło z kas miliarderów tytoniowych na fundusz wyborczy narodowej demokracyi i jej ogonka, czyli t. zw. chrześcijańskiej demokracyi,** ile kosztuje patos frazesów, wygłaszanych w tonie głębokiego przekonania, jak drogie są argumenty, wytaczane przeciw monopolowi tytoniowemu, to pytania, które na myśl nawet nie przychodzą prowadzonym na sznurku przez narodową demokracyę nieborakom. Zaledwie zarysowało się w kwestyi tytoniowej przeciwieństwo interesów państwa i prywaty, odrazu zgłosili się skwapliwie do obrony prywaty — adwokaci dyabła...

Albo np. w sprawie geometryi i arytmetyki wyborczej endecy bronią z całą świadomością również złej sprawy, mianowicie **dławienia miast.** Z bezprzykładną zapalczywością **nastaje narodowa demokracya na zmniejszenie liczby mandatów poselskich Krakowa** i w swej zaciekłej nienawiści do tego nieendeckiego miasta posuwa się aż do tego, że pragnie wogóle **pozbawić Kraków reprezentacyi w Sejmie!** — Przyznaje to wyraźnie endecki przywódca, pan Stanisław **Rymar,** w artykule, zamieszczonym we wspólnym organie krakowskim endeków i chadeków **„Głosie Narodu“** z 12 kwietnia. Pieniąc się z irytacyi z powodu klęski moralnej, jaką w tej sprawie poniósł on i jego przyjaciel p. Tabaczyński w krakowskiej Radzie miejskiej, wylicza p. Rymar cyframi poprzednich wyborów, że przy trzech mandatach nie wyszedłby z Krakowa w następnych wyborach socyalista. Oczywiście obliczenie to jest bezpodstawne; jeżeli jednak przyjąćby je za prawdopodobne, to z tem większem prawdopodobieństwem, a nawet z całą pewnością przyjąć należy, że i żaden inny poseł przy tak niskim dzielniku z Krakowa nie wyjdzie i że wszystkie oddane głosy wyborców krakowskich będą musiały zostać przelane na listy państwa. To już p. Rymar przemilcza, że przy trzech mandatach pozostałby Kraków zupełnie bez posła! Po pozorem utrącenia socyalisty pragnie endecya wogóle utrącić wszystkie mandaty krakowskie, bo wie dobrze, że to nie będą mandaty endeckie ni chadeckie... Z takich to pobudek ci **„pomniejszyciele Krakowa“ nie chcą dopuścić do tego, by Kraków uzyskał wyższy dzielnik wyborczy i dostał cztery mandaty poselskie!** Do tego herostratowego czynu

---

JÓZEF BRODZKI

Walt Whitman

Urodzony w roku 1819 w Ameryce północnej, na wyspie Long Island, umarł w 1892 r. na przedmieściu Nowego Jorku. Pomiędzy temi oschłemi datami zawiera się życie niezwykłe, bujne i rozlewne, jak wody Oceanu, niebosiężne i szczytne, jak wiecznym śniegu drzemiące wierzchołki gór Ameryki. Jedna, jedyna książka — oto cały plon życia. Jakże niepodobna do wszystkich innych. „Sam duch jeno w niej“, „Nie szukaj wyrazów“ — bo treścią książki jest cały świat. Wszyscy i wszystko. W koło swojego umiłowania Człowieka wciąga Whitman wszystkie rasy, wszystkie kasty — wszechogarniająca świadomość łączności z Człowiekiem zespala go z żywiołami, ziemią i niebem, wielkość Natury łączy się już ze znikomością „Źdźbeł trawy“ i powstaje jedyna, niezwykła książka.

Jestto, jakgdyby modlitewnik współczesnego człowieka, poganina i czciciela ostatnich zdobyczy techniki.

Syn wielkiej Demokracyi Ameryki, przyjaciel Ludu, towarzysz marynarzy, portowych robotników, Walt Whitman z rytmu toczących się kół maszyny, ze sprawności zazębiających się niechybnie nieodzownie kół zębatych, z przeciągłych gwizdów lokomotywy, pędzącej przez niezmierzone przestrzenie globu, pierwszy z pośród poetów potrafił wydobyć nietylko wielkość i piękno — zdołał sprowadzić wszystko, co go otaczało do wielkości patosu, zawartego w rytmie Życia.

Stąd poczucie Braterstwa — wielkiej przyjaźni ze wszystkimi, którzy po całodziennej pracy wracają do domów z twarzą, na której zastygła powaga pracy.

Wchłania w siebie wszystkie sprawy życia, wielkie i małe: potężne, druzgocące huragany przewalają się przez jego duszę i małe, wątłe strumyki — z jednaką wrażliwością przyjmie je w siebie i ta wielopostaciowość, wielojęzyczność i wieloznaczność własnej osoby w ustosunkowaniu do Życia czynią z Whitmana poetę współczesności, najszerzej pojętej.

Staje się on poetą Demokracyi, jej piewcą — jej Homerem. Dla ludzi całego świata książka jego jest orzeźwiającem, ożywczem wytchnieniem, a serce jego — jak pisał do niego Swinburne — będzie „Sercem kochających serc“.

Stwarzając dzieło tak odrębne, tak własne, Whitman wierzył, że stwarza nową drogę dla twórczości. Tak się też stało.

Walt Whitman stał się ojcem nowej drogi w Sztuce. Cała współczesna literatura, t. zw. urbanistyczna, przepojona owym właśnie patosem wielkich miast, ekspresyą martwych przedmiotów, wymowności milczenia — owo wyzywające, arcyśmiałe i drażniące postawienie Człowieka w centrum wszystkich zagadnień równolegle z równoznaczną wielkością Rzeczy, to droga, na której pierwszy krok był uczyniony przez Whitmana.

Syn wielkiej Demokracyi Ameryki, przyjaciel żeglarzy — Whitman przez swoją jedyną książkę — dzieło całego życia — stał się bratem Ludzkości.

—ooo—

WALT WHITMAN.

Z cyklu „Źdźbła trawy“

Spolszczył Józef Brodzki.

Piewcy przyszłości

Piewcy przyszłości! Mówcy, śpiewacy, muzycy!
Nie odpowie mi „Dziś“ na „Jutra“ pytanie dręczące,
— Losu mojego pytanie,
Chwała Ci, Nowych ludzi pokolenie!
Już cię widzę kroczącem,
mocnem, atletycznem —
od wszystkich, które dotąd były
silniejszem!
Dźwignijcie się w mocy!
Waszym udziałem jest w mojej stanąć obronie!
Wystarczy gdy ja jedno lub dwa słowa napiszę
One przyszłości więcej powiedzą!
Mignę na chwilę w jasności
I zginę.
Zawrócę
I w wiecznej ciemności czeluściach
Roztopię się,
Zginę!
Jam jest ów mąż, co was mija.
Ani przystanę.
Twarz swą odwrócę i spojrzeć nie zechcę.
Nie zechcę!
Wam pozostawiam wszelkie stwierdzenia,
— zwątpienia,
— domysły —
Wam,
Którzy z życiem tak bardzo jesteście
związani,
spętani —
Czekam — odpowiedzcie!
Ja swoje zrobiłem — reszta do was należy!

Siebie śpiewam samego

Siebie śpiewam samego!
Oddzielną — odrębną osobę!
A jednak powiadam „z Ludem“
Rzucam: „Społem“!
Śpiewam pieśń ciału.
Nie ducha jeno samego miłe są muzom wyrazy.
O ileż godniejszym ich będzie — kształt pełny —
tak twierdzę.
Z męską narówni śpiewam pochwałę
piękności kobiecej!
O, życie!
potężne, tętniące, szalone!
Tobą radosny, pijany —
jam godzien prawa boskości!
Nowego śpiewam Człowieka!

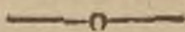
Nie zamykajcie przedemną swych drzwi

Nie zamykajcie przedemną swych drzwi, biblioteki!
To czego kartom waszym brak,
Ja wam przyniosę, —
To czego w ciężkich foljałach ksiąg waszych
Niema, —
Ja uzupełnię!
W walce i znoju,
W trudzie i boju
Składałem swą książkę.
Niema w niej słów,
Nie szukaj wyrazów!
Sam duch jeno w niej!
Jakaż inna to księga — tak różna od innych
Mową tajemną przemówi
O tem, czego dotąd nikt z was nie pojął,
Choć je znał i przeczuwał — daremno!

—ooo—

nikt inny nie odważa się przyłożyć ręki, jeno — adwokaci dyabła...

Gdzie źródło takiej przewrotności? Oto na rodowa demokracya to nie partya, lecz mafia, prywatę własną wyłącznie mająca na oku, dlatego na oszustwie oparta i nawskróś zakłamana. Stąd jej przewrotne instynkty, dla których każde błoto ma magnetyczny urok.



Uwagi o projekcie miejskiej ordynacyi wyborczej

Napisał Aleksy Rżewski, prezydent miasta Łodzi

Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało projekt ustawy w przedmiocie miejskiej ordynacyi wyborczej. Projekt ten został przesłany do zaopiniowania województwom, Związkowi miast, klubom sejmowym, prezydentom miast i burmistrzom, a między innymi prezydentowi miasta Łodzi, tow. Rżewskiemu.

Ze względu na doniosłe znaczenie ustawy, od której w wysokim stopniu zależeć będzie rozwój samorządu w Polsce, przytaczamy opinię prezydenta tow. Rżewskiego, przesłaną do ministerstwa spraw wewnętrznych:

Rozwój samorządu jest jednym z podstawowych warunków rozwoju Państwa. Od sprawnej działalności samorządu miejskiego zależy w wysokim stopniu rozkwit gospodarczo-kulturalny miast, a co za tem idzie — Państwa.

Zadanie, jakie przypadło w udziale samorządowi miejskiemu w naszym kraju jest tembardziej poważne, że rządowy aparat administracyjny jest zbyt młody i niedość wyszkolony i w ciągu długiego jeszcze czasu walczyć będzie z trudnościami natury organizacyjnej, wynikającemi z niedostatecznej ilości odpowiednich sił fachowych i braku niezbędnego doświadczenia. Koniecznym jest przeto jaknajszerszy udział obywateli w pracy nad dalszą rozbudową tych wszystkich urządzeń, które stanowią o potędze państwa. Tylko jak najszerszy i niczem nie krępowany udział wszystkich obywateli w tej pracy twórczej uleczyć może kraj z ran, zadanych wiekową niewolą i klęskami wojny.

Zainteresowanie obywateli i udział ich w budowie Państwa ma jeszcze doniosłe znaczenie pod względem wychowawczym, wyrabia w nich bowiem poczucie odpowiedzialności za złożone niejako w ich ręce losy Państwa. Toteż najlepszą gwarancyą szybkiego odrodzenia gospodarczego, politycznego i kulturalnego naszego kraju jest zrealizowanie we wszystkich dziedzinach naszego życia zbiorowego demokratycznych zasad konstytucyi.

Stwierdzić należy, że z powyższego punktu widzenia opracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych projekt ustawy w przedmiocie miejskiej ordynacyi wyborczej — od której w wysokim stopniu zależeć będzie skład przyszłych samorządów i ich działalność — zawiera niestety poważne braki i w tej postaci przyjętym być nie może.

1) System „kół wyborczych", przewidziany w art. 11—12 projektu, jest rażąco sprzeczny z zasadami demokracyi i pogarsza w wysokim stopniu dotychczasowy system wyborów, obowiązujący w b. zaborach rosyjskim i pruskim. Toteż projekt ministerstwa wywołać musi ostry ferment wśród szerokich rzesz obywateli, którzy w systemie „kół" słusznie dopatrzą się zamachu na dotychczasowy demokratyczny system wybierania przedstawicielstwa gminnego.

Projekt ministeryalny ordynacyi miejskiej tem bardziej zasługuje na potępienie, że sejmowa ordynacya wyborcza, która oddaje w ręce obywateli losy Państwa, nie zawiera podobnie krępujących utrudnień i ograniczeń. Zwrócić też należy uwagę, że Związek miast na walnem zebraniu w Poznaniu wypowiedział się przeciwko wprowadzeniu kuryi.

2) Projektowane „koła wyborcze" są w swej istocie szczątkową postacią kuryj średniowiecznych. Kurye wykwitły na gruncie ustroju feodalno-stanowego, który dzielił społeczeństwo na zamknięte hermetycznie kasty. Istnienie kuryi wyklucza swobodne współzawodnictwo kandydatów, względnie list wyborczych i faworyzuje zarazem pewne grupy społeczne z krzywdą dla innych. Tę samą rolę odegrać mają projektowane „koła wyborcze".

Ale koncepcya ta jest mocno spóźniona: społeczeństwo współczesne nie posiada charakteru stanowego. Jest ono wysoce zróżniczkowane, a jego skomplikowana struktura wyklucza możność podziału na kurye. Niema też żadnej prawnej różnicy pomiędzy przedstawicielami poszczególnych grup społecznych. Wobec braku wyraźnych granic między temi grupami jest rzeczą niełatwą, jeżeli nie niemożliwą, dokładny podział społeczeństwa na grupy. Wszystkie praktykowane kryterya podziału obywateli w postaci różnych cenzusów, jako to: urodzenie, majątkowego, podatkowego, wykształcenia itp. wobec zmienionych warunków społeczno-ekonomicznych straciły wszelką wartość. „Nowe kryteryum" ministerstwa spraw wewnętrznych, t. zw. podział obywateli według „grup zbliżonych interesów", tem się tylko różni od poprzednich, że jest bardziej arbitralne.

3) Skład „kół wyborczych", do których, jakoby mają być zaliczeni wyborcy „według grup zbliżonych interesów", jest najbozwzględniejszem zaprzeczeniem samej zasady podziału.

Wyżej wskazano, że wobec ogromnego zróżniczkowania społeczeństwa i braku stałych, uchwytnych granic między poszczególnemi grupami, jakoteż dla braku niezawodnego, uniwersalnego miernika — cenzusu podział ten musi być dowolny i niesprawiedliwy.

Ale szczytem arbitralności, graniczącej z absurdem jest projektowany skład „kół wyborczych"! Duchowni wszystkich wyznań głosują w jednem kole (pierwszem). Godzi się zapytać, na czem polegają „zbliżone interesy" księży, pastorów, rabinów, popów? I czy walka między nimi odbywać się będzie istotnie, jak chcą autorzy projektu, na terenie haseł ekonomicznych, i gospodarczo-kulturalnych, czy też na gruncie antagonizmu wyznaniowo-narodowościowego? Co łączy dziadka kościelnego z lekarzem, inżynierem, artystą? Gdzież są „wspólne interesy" literata i woźnego instytucyi publicznej? W czem przejawiają się „zbliżone" interesy służącej i wyzyskujących ją pracodawców? Na czem polega „zbliżenie interesów" dozorcy i kamienicznika, mających głosować w jednem kole (drugiem)? Jakie „wspólne" interesa łączą kapitalistę z eksploatowanym przez niego pracownikiem? Wreszcie dlaczego odsuwa się robotnika od głosowania w tejże kuryi?

4) Ten horendalny, z punktu widzenia „zbliżonych interesów", podział wyborców, mający rzekomo przesunąć „punkt ciężkości walk wyborczych na teren ekonomiczny", staje się zupełnie jasny, zrozumiały i logiczny z punktu widzenia rozbijania grup, związanych wspólnymi interesami, — w danym wypadku, szerokich warstw ludności pracującej — na korzyść innych grup społecznych. W rzeczywistości zatem projekt wprowadzenia kół wyborczych jest zamachem na interesy warstw pracujących jest próbą ograniczenia praw obywatelskich szerokich warstw ludności robotniczej. Wbrew zdaniu autorów, system kół narusza naczelne zasady, mające być podstawą projektu.

Z drugiej strony przyłączenie elementów proletaryatu słabo, bądź wcale niezorganizowanego, jak np. służby domowej, dozorców, woźnych, jak również pracowników państwowych i komunalnych do pierwszych dwóch kół, reprezentujących inteligencyę, mieszczaństwo i kapitalistów ma być rezerwą dla szowinistycznie nastrojonych sfer posiadających polskich w walce z mniejszościami narodowemi i wyznaniowemi, licznie w tych kołach reprezentowanemi.

Autorzy projektu, motywujący konieczność wprowadzenia kół zamiarem przesunięcia walk wyborczych z terenu wyznaniowo narodowościowego na teren gospodarczy, czynią wszystko, aby antagonizmy rasowe rozgorzały i zaabsorbowały wyborców, odciągając ich zarazem od właściwego celu akcyi wyborczej — wyboru przedstawicielstwa, reprezentującego istotnie interesy gospodarczo kulturalne ludności miejskiej.

A zatem cel zamierzony nietylko nie będzie osiągnięty, ale wręcz pogrzebany. Wprowadzenie „kół" wywoła wzmożoną walkę polityczną pomiędzy kołami i prawdziwą wojnę na tle wyznaniowo narodowościowem wewnątrz kół. Motywy ministeryalnego projektu drożgocą doszczętnie system „kół wyborczych".

5) Z powyższego widzimy, że nawet najsprawiedliwszy podział obywateli na grupy wyborcze wpłynąć musi w sposób ujemny na rozwój samorządów. Wprowadzi on nadto zamęt w stosunkach społecznych niezmiernie dla Państwa szkodliwy, nie można bowiem bezkarnie dokonywać wiwisekcyi na żywym organizmie społecznym, którego struktura wyklucza wszelki podział na koła, kurye, stany czy kasty.

System „kół wyborczych", wtłaczający obywateli wbrew ich woli i interesom do sztucznych przegródek musi być odrzucony, jako przeżytek średniowieczny, ograniczający bez żadnej realnej potrzeby prawa obywatelskie z obrazą podstawowych zasad konstytucyi, gwarantującej równość i wolność obywateli. Nie dopuszczając do swobodnego współzawodnictwa kandydatów, względnie list wyborczych, system kuryalny wypaczy charakter wyborów do samorządów, sprowadzając akcyę wyborczą na manowce antagonizmów wyznaniowych i rasowych, a w najlepszym razie odda interesy wyborców na pastwę koteryi.

Jedynym sposobem skutecznego zabezpieczenia najżywotniejszych interesów miast i Państwa jest zapewnienie swobodnego, niczem nieskrępowanego wyboru przedstawicielstwa do zarządów komunalnych. Da się to osiągnąć przez zastosowanie zasady pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego do ordynacyi miejskiej bez podziału na koła.

6) Wszystko to stosuje się w równej mierze do miast kresowych, których struktura społeczna nie różni się zasadniczo od miast koronnych. Zgubne następstwa przeprowadzenia głosowania w kołach wyborczych na kresach ujawnić się muszą w stopniu daleko wyższym ze względu na mieszany charakter ludności. „Koła wyborcze" wbrew intencyi autorów projektu nie ułatwią współżycia obywateli różnej narodowości na kresach, jak nie mogą tego uczynić w kraju. Ze słusznego skądinąd poglądu, że do kresów nie można stosować innych przepisów niż do reszty kraju, projektodawcy wyciągnęli dziwnie opaczny wniosek: miast przystosować prawodawstwo krajowe do kresów, co może jedynie wpłynąć dodatnio na rozwój gospodarczo-kulturalny tej wschodniej połaci Państwa, autorzy wybrali drogę przeciwną, usiłując mianowicie obniżyć — ze względu na niższy stopień kultury na kresach — poziom prawodawstwa wewnątrz kraju i tym sposobem zahamować dalszy rozwój samorządu w rdzennych dzielnicach polskich.

7) Ujemną i nie pozbawioną znaczenia stroną systemu „kół wyborczych" jest zawiła i niezwykle uciążliwa procedura, pełna komplikacyi i zagadnień matematycznych. Im bardziej skomplikowana jest procedura — tem większe są szanse możliwych nadużyć ze strony mniej uspołecznionych urzędników, tem wyższe są koszta wyborów. Wzgląd ten nie powinien być również lekceważony w okresie ciężkiego przesilenia finansowego i chronicznych deficytów. (Trzy koła, trzy komisye, listy oddzielne w każdem kole, utrudniony podział mandatów, szerokie pole do nadużyć, ewentualność unieważnienia wyborów itd.).

Drugim niemniej poważnym brakiem projektu ministeryalnego, pogarszającym przepisy dotychczasowe jest powierzenie władzom administracyjnym funkcyj kierowniczych przy wyborach. (Art. 18). Według dotychczasowego regulaminu przeprowadzali wybory sędziowie. Stwierdzić należy, że wbrew zdaniu autorów projektu, praktyka dotychczasowe wykazała, że znaczna liczba funkcyonaryuszy administracyi państwowej nie stała na wysokości zadania. Powierzanie w tych warunkach tak odpowiedzialnego zadania władzom administracyjnym jest krokiem wysoce ryzykownym i brzemiennym w niepożądane następstwa, że wymieniony tylko dyprawacyę młodego aparatu administracyjnego, który nie zawsze będzie się umiał oprzeć pokusie wywierania nacisku na wyborców w ten lub w inny sposób, w zależności od zmieniających się rządów. Osławione „krwawe wybory" w b. Galicyi, powinny być dla nas ostrzeżeniem.

Z powyższych względów obciążenie sędziów obowiązkiem prowadzenia wyborów, pomimo, iż są oni „przeciążeni własnemi zadaniami" jest rzeczą konieczną. Również rozstrzyganie skarg o unieważnienie wyborów powinno bezwarunkowo należeć do kompetencyi władz sądowych.

Pozatem projekt pozostawia władzom administracyjnym szerokie pole do interpretacyi ustawy. Zgoła niezrozumiały jest naprzykład przewidziany w art. 70 przypadek niemożności przeprowadzenia wyborów w jednem lub w dwóch kołach wyborczych, przy jednoczesnem przeprowadzeniu wyborów w pozostałem kole. W tak niejasno sformułowanych warunkach, projekt upoważnia wojewodów względnie ministra spraw wewnętrznych do mianowania radnych z grona wyborców w liczbie jednej trzeciej części wszystkich radnych z każdego koła. Mglista redakcya tego artykułu, jak również następnego, jest groźbą dla miast, które zależnie od dowolnej interpretacyi tych artykułów przez władze, mogą być pozbawione prawa przedstawicielstwa gminnego z wyborów.

Kilka słów o polskiej polityce zagranicznej

Polska na dotychczasowy przebieg konferencyi genueńskiej może spoglądać z pewną satysfakcyą. Delegacya polska jest honorowaną; nie została zepchniętą na szary koniec, jest traktowaną jako przedstawicielstwo wielkiego państwa. Przedtem jeszcze, gdy naczelnik tej delegacyi p. minister Skirmunt, był w Paryżu, Londynie i Brukseli, spotkało go wyróżniające przyjęcie. Nie przykładamy z reguły wielkiej wagi do audyencyi u monarchów, ale przyjęcie p. Skirmunta przez króla angielskiego, który — aczkolwiek jest tylko figurą reprezentacyjną, w każdym razie uciełeśnia potęgę największego w świecie państwa, świadczy, że w Londynie porzucili przedtem praktykowany bojkot Polski i że różne objawy wskazują na to, że Lloyd George zrewidował potroszę swój stosunek do Polski.

Czemu należy te objawy poprawy przypisać? Zdaniem naszem decydującemi są tu dwie okoliczności: po pierwsze: tylekroć ze skutkiem słowami i czynami, zadokumentowana pokojowa oryentacya polityki polskiej, po drugie: fakt, że od mniej więcej połowy ubiegłego roku Polska porzuciła — mimowolną czy przymusową — politykę odosobnienia względnie jednostronnej tylko asekuracyi, a zawarła sojusz, albo przynajmniej weszła w ścisły kontakt z całym szeregiem państw sąsiednich i dalszych.

Co było do mniej więcej połowy ubiegłego roku osią i kwintesencyą polskiej polityki zagranicznej? Polska miała formalny sojusz z Francyą, sojusz taki, jaki może być zawarty między silnym a słabym, między protegującym a protegowanym. Nikt nie kwestyonuje faktu, że Francya — o jej pobudkach nie mówimy — w wysokim stopniu dopomogła Polsce do odzyskania niepodległości; nie przeoczamy też faktu, że w najcięższej dla odrodzonej Polski chwili: w lecie 1920 r. Francya okazała nam oprócz życzliwości — i w tem miejscu nie chcę mówić o motywach — czynną pomoc; nie jest też tajnem, że głównie Francyi Polska zawdzięcza względnie pomyślny wynik sprawy górnośląskiej. Te i inne fakta z jednej w połączeniu z idącym po jednej linii interesem względem Rosyi — i tu motywy zostawiamy na boku — z drugiej strony byłyby dostatecznem usprawiedliwieniem naszego ścisłego, ba — nawet serdecznego stosunku do Francyi, gdyby stosunek ten — powiadamy to wyraźnie — nie krył w sobie poważnych niebezpieczeństw, na które przewidująca polityka — a inna jest samobójstwem — nie powinna zamykać oczu.

Francya prowadzi politykę jednolitą, ale na dwóch frontach: jednolitość tej polityki polega na tem, że Francya szuka dróg do zabezpieczenia się przed Niemcami, a tymi dwoma frontami są Polska i Rosya. Przed wybuchem wielkiej wojny bezpieczeństwo Francyi opierało się wyłącznie na przymierzu z Rosyą, gdyż Anglia dopiero pod wrażeniem najazdu niemieckiego na Belgię zdecydowała się na czynne wystąpienie u boku Francyi. Po wojnie Francya pozostała bez sojuszników: Rosya carska znikła, Anglia zaś odmawia zawarcia formalnego sojuszu. W tem swojem osamotnieniu Francya zwróciła swe oczy na Polskę, jako na siłę realną i na przyszłą Rosyę, jako na siłę w odwodzie. Cóż, kiedy ta przyszła Rosya jakoś przyjść nie chce; przeciwnie — sowiety umacniają się coraz bardziej na wewnątrz i są na najlepszej drodze do osiągnięcia uznania i na zewnątrz! Francya nie daje jednak za wygraną, o czem świadczą ostatnie zajścia w Genui, gdzie antagonizm francusko-rosyjski wywołał jedyne w ciągu konferencyi starcie.

Czy wobec tego stanu rzeczy, który wobec stanowiska Anglii i Włoch jeszcze ulegnie zaostrzeniu, Polska może i powinna wiązać swe losy na śmierć i życie z Francyą? Na to pytanie daje w pewnej mierze odpowiedź linia polityczna, po której kroczy od niedawnego czasu p. Skirmunt. Obok sojuszu z Francyą Polska ma też sojusz z Rumunią, ma porozumienie z ententą, ma niezatwierdzony jeszcze przez Sejm sojusz z Czechami i ma porozumienie z państwami bałtyckiemi. Przedewszystkiem zanalizujmy sojusz z Czechami, który u nas wywołał najsilniejszą krytykę. Co mamy do zarzucenia Czechom, każdy wie i niełatwo naród o takiej krzywdzie zapomina. Ale będzie nikt nie wymaga od nas zapomnienia, natomiast racya stanu wymaga od nas, abyśmy odstawili nasze uczucia, a kierowali się rozumem politycznym. Jeżeli Francya po upokorzeniu, doznanem ze strony Anglii w sprawie Faszody mogła z nią walczyć ramię przy ramieniu, dlaczego Polska, mimo Śląska, nie mogłaby zawrzeć z Czechami przynajmniej traktatu gwarancyjnego, jeżeli sojusz zaczepno-odporny zbytnio porusza stronę uczuciową społeczeństwa polskiego? Nie wahamy się otwarcie powiedzieć, że porozumienie z Czechami uważamy za rozumne, a temsamem i konieczne. Przedewszystkiem dlatego, że Polska, choć tylekroć od Czech silniejsza, nie może żyć z sąsiadem ciągle na stopie dąsania się: dalej Czechy są nam potrzebne ze względów gospodarczych, które w dzisieszych czasach nadają ton czystej polityce; wreszcie czeska polityka, dotąd przynajmniej, jest mądrą i przewidującą, a z takimi graczami lepiej żyć na podstawie spisanej i przypieczętowanej umowy, aniżeli ciągle boczyć się i wypominać doznaną krzywdę.

Z innych powodów pożądanem było porozumienie się z małą ententą jako całością. Mała ententa utworzoną została z dwojakich motywów: dla zabezpieczenia stanu posiadania przed rewindykacyjną polityką Węgier i dla usamodzielnienia, a nawet przeciwstawienia się polityce włoskiej na morzu Śródziemnem. Te dwa motywy są dla Polski obojętne, gdyż od Węgier nic jej nie zagrozi, zaś na morzu Śródziemnem interesa polskie nie są zagrożone, bo ich tam niema. Jest jednak inny motyw, przemawiający za porozumieniem się z małą ententą, jako całością, poza osobnemi umowami z Rumunią i Czechami, mianowicie potrzeba i interes rozluźnienia zawisłości Polski, zawisłości bez możności samodzielnych ruchów, od Francyi.

Słowa te raz się wypowiedziało i należy je brać bez komentarzy i interpretacyi. Ci, którzy wtajemniczeni są w historyę polskiej polityki zagranicznej ostatnich dwóch lat, wiedzą doskonale, jak drogo Polska płaciła za swe bezwarunkowe oddanie się Francyi. Ściągnęła na siebie niechęć Anglii, co samo przez się dużo znaczy, a w dodatku była jednym z powodów nieufności polityki sowieckiej względem Polski. Dla każdego Polaka przyjaźń z Francyą jest nie od dzisiaj, należy to już do tradycyi, niemal potrzeba serca i było to nieszkodliwe, dopóki nasza przyjaźń czy nieprzyjaźń była tylko platonicznem uczuciem, bez możności realizacyi. Dziś jest inaczej: dziś niewiele wprawdzie, ale coś znaczymy, mamy coś do dania, mamy swoje potrzeby i interesa, musimy więc robić swoją politykę — zależną od konjunktury i od położenia. Otóż w dzisiejszej Europie konjunktura i położenie skierowane są przeciw Francyi. Francya jest w swej uczuciowej i odruchowej polityce izolowaną i stąd wynika tosamo niebezpieczeństwo dla tych państw, które bezwzględnie, poprzez swój interes przywiązane są do Francyi. Rzecz prosta, że to nie oznacza bynajmniej nawoływania lub zachęty do zerwania z Francyą, taka myśl w zdrowo myślącej głowie powstać nie może, — chcemy tylko podkreślić różnicę tak, jak my ją pojmujemy, między polityką sojuszową a polityką poddania się i — rzecz oczywista — jesteśmy z całej głębi przekonania za pierwszą, jako, naszem zdaniem, najlepiej odpowiadającą interesom polskim i niestojącą też w przeciwieństwie nawet do uczucia wdzięczności, jeżeli ktoś uważa za potrzebne uczucie to w polityce stosować.

Z wydarzeń ostatnich dni można na uzasadnienie naszego zapatrywania podać konkretny wypadek: Na pierwszem posiedzeniu konferencyi genueńskiej Cziczerin poruszył sprawę rozbrojenia, czem wywołał namiętny protest delegata francuskiego. A przecież przeprowadzenie rozbrojenia, byłoby dla Polski zbawiennem z wielu powodów, między innymi jako uwalniające od ciągłej zmory — rzeczywistej czy sugerowanej — najazdu bolszewickiego oraz jako olbrzymie odciążenie naszego tak chromego budżetu. Jeżeli polityka polska zechce w tej sprawie pójść ślepo za Francyą, co za straty wynikłyby dla Polski: materyalne i moralne przez umocnienie społeczeństw angielskiego i amerykańskiego w istniejącej u nich niestety wierze, że Polska jest imperyalistyczną, że ciągle myśli o awanturach, że jest elementem niepokoju itd.

Wskazaliśmy na wstępie na pobyt p. ministra Skirmunta w Londynie i na możliwości z tym pobytem związane. Niema się co łudzić: Anglia przez do zgody z sowietami, Anglia dąży do wciągnięcia Niemiec w krąg czynnej polityki europejskiej. Polska, pozostając dalej w sojuszu z Francyą i utrzymująca zawarte dotąd sojusze i porozumienia na innych frontach, powinna szukać oparcia o Anglię, powinna politykę swą zastosować do praktycznej polityki angielskiej. Konsekwencyi z takiej oryentacyi nie potrzebujemy wyciągać; po trafi to każdy, kto trzeźwo waży możliwości i siły, kto wie, na czyją stronę przechyli się szala wpływu w Europie. Różne zjawiska wskazują, że niektórzy dyplomaci państw małej ententy już zaczęli te konsekwencye wyciągać. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Czech i Rumunii. Czechy, które faktycznie wszystko, czem dzisiaj są, zawdzięczają Francyi, zoryentowały się szybko, że nie wolno poddanie się sojusznikowi protektorowi nie doprowadzi ich do zrealizowania ich ambicyi politycznych. Dr Benesz należy do polityków, którzy umieją zastosować się do okoliczności. Czechy, potrzebując pożyczki, zwróciły się do Londynu i tam ją też otrzymały: Czechy utrzymują z Niemcami dobre stosunki; Czechy odnośnie do Węgier mają swoją politykę, która nie we wszystkiem nagina się do jawnych i tajnych życzeń Paryża. A przecież jeszcze raz podkreślamy, Czechy są słabsze niż Polska i niemniejsze mają powody dla wdzięczności wobec Francyi. Realną, tj. niekrępowaną węzłami przeszłości jest też polityka rumuńska, która pod tym względem ma już zresztą ustaloną opinię.

Polska, o ile chce, aby ją traktowano jako państwo o samodzielnej polityce, nie jako cząstka takiej czy owakiej kombinacyi, musi wyzwolić się z więzów krępujących jej swobodę ruchów. Pierwszy krok na tej drodze — to umowa, nazwana protokołem, zawarta przez posła Jodkę w Rydze. Fatalnem tylko jest, że p. Skirmunt wobec komisyi sejmowej półgębkiem tylko bronił tej umowy; widocznie nie podobała się ona panu Panafieu...

Tych kilka uwag zamieszczamy w nadziei, że najbliższe dni przyniosą dalsze dowody uniezależniania się naszej polityki zagranicznej z pod jednostronnego wpływu, któremu dotąd bezspornie i bezkrytycznie się poddawała. Jeżeli Polska chce, a musi chcieć, wyjść z ciasnych ram zakreślonych jej przez silniejszego sprzymierzeńca, musi — utrzymując bezwzględnie swój sojusz z Francyą — wejść na drogę takiej polityki, która pozwoliłaby jej także zabrać głos, pozwoliła jej z czynnika biernego stać się czynnikiem twórczym.

H.

KONRAD FERDYNAND MEYER

Róża z Newport

(Przełożył Władysław Gumplowicz).

Płatki wirują, jeźdźcy cwałują,
Na czele młodzian w lokach trefionych —
Czyliż to wiosny anioł pogodny?
Karol to, dziedzic korony angielskiej, [1])
A tam naprzeciw w słońcu majowem
Nad bramą godło: róża kwitnąca!
Godło radosne, radosne chorągwie,
Wiosną też kwitnie i kipi młodością
Serce radosne w piersiach Stuarta.
Tam gdzie na rynku lipy wonieją,
Bramy i wieże bliszczą Newportu, [2])
Pochód nadobnych dziewic się zbliża,
A najpiękniejsza z drżeniem serdecznem
Księciu podaje godło rodzime:
„Szczęśliwe jutro niechaj ci wróży
Panie, ten w Newport rozkwitły kwiat róży!"

Niedługo potem szeptały lipy,
Jak różę z Newport królewicz zerwał...

Śnieżna zawieja, jeźdźcy cwałują,
Na czele starzec w kudłach zdziczałych —
Czyliż to zimy demon ponury?
Karol to, zbiegły, pobity król Anglii;
Odkąd krew przelał własnego ludu,
Jedzie on obok krawędzi przepaści.
A tam naprzeciw, śniegiem pokryte,
Bramy i wieże bieleją Newportu,
W śniegu też godło: róża nad bramą!
Nigdzie chorągiew ni słowo witania,
Młoty łoskoczą i świszczą pilniki,
Młotem też wali i z lęku się ściska
Serce znękane w piersiach Stuarta.
Na rynku sterczą lipy bezlistne,
Żebrze tam mała dziewczynka obdarta,
Zwiędłą różyczkę podaje królowi:
„Szczęśliwe jutro niechaj ci wróży,
Panie, ten w Newport rozkwitły kwiat róży!"
Patrząc w twarzyczkę biednego dziecka,
Bladą, wychudłą, nędzną, upiorną,
Karol poznaje własne swe rysy.

Niedługo potem szeptały lipy,
Jak król angielski głowę postradał.

[1]) Królewicz Karol z rodziny Stuartów, później od 1625 do 1647 roku jako Karol I król Anglii i Szkocyi. Wielokrotnem łamaniem konstytucyi sprowokował wojnę domową; z rozkazu zwycieskich władz republikańskich został stracony przez ścięcie głowy dnia 30 stycznia 1349 roku.

[2]) Czyta się Niuport (akcent na u; miasto w Anglii zachodniej).

BOLESŁAW LIMANOWSKI

Z nowej literatury historycznej

Artur Śliwiński: **„Stefan Batory"**. 1922. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie.
Wł. M. Kozłowski: **„Ku źródłom demokracyi. Teorye polityczne Rousseau'a"**. Księgarnia Górskiego w Poznaniu.

Śliwiński, wybierając postacie dziejowe z przeszłości naszej państwowej, do zobrazowania ich działalności, ma wielkie poczucie aktualności. Tak było z Żółkiewskim tak jest z Batorym.

Nader aktualną dla nas jest kwestyą, jak się ułoży nasz przyszły stosunek z narodem moskiewskim. Piszę „moskiewskim" nie z pobudek niechęci do tego narodu, lecz dla tego, że nazwa rosyjskości, która stała się urzędową a następnie i powszechną za czasów stołeczności państwa w Petersburgu, dziś aj po rozkładzie tej państwowości i przeniesieniu stolicy do Moskwy, staje się mniej właściwą niż pierwotna nazwa tego narodu.

Płonne są strachy, ażeby naród moskiewski zdołał odbudować państwo w dawnych granicach i z tą samą co dawniej siłą zaborczości. Napotka on zarówno wewnętrzne jak i zewnętrzne przeszkody. Nie można przyszłego państwa moskiewskiego wyobrazić sobie inaczej jak tylko rządzonego konstytucyjnie z mniejszym lub większym udziałem narodu. A ten naród nie jest już takim samym, jakim był za czasów Iwana Groźnego, Piotra Wielkiego a nawet Mikołaja I-go. Wzniósł się on bądź co bądź na wyższy szczebel cywilizacyjny i ciężką przechodzi szkołę doświadczeń. Nie będzie tak łatwo jak dawniej ulegać popędom zaborczym swych państwowców, nie dozwoli ani na pobieranie rekruta w dowolnej liczbie na długoletnią służbę, ani na płacenie ciężkich podatków. To są trudności wewnętrzne, a zewnętrzne bodaj czy nie będą jeszcze większe. Dawniej carowie, posuwając swe zabory, napotykali odporność tylko w górnej, stosunkowo mało licznej, warstwie ludności najechanych krajów, teraz będą musieli staczać ciężką walkę z całą ludnością, z całemi uświadomionemi narodami.

Nie mówiąc o zaszłych już zmianach w pojmowaniu stosunków międzynarodowych, o Lidze narodów, o rozjemczym Trybunale, li tylko z powyższych powodów naród polski ma w moskiewskim mniej groźnego, niż dawniej, przeciwnika. Mniej groźnego, lecz zawsze jeszcze groźnego. — I niebezpieczeństwo, jakiem on grozić może, wzrośnie, jeżeli naród polski, zamiast zjednywania sobie ludności innoplemiennej, z którą go powiązała przeszłość dziejów, pójdzie za wskazówkami niemądrej polityki państwowców, odstręczającej tą ludność.

Za czasów już Iwana Groźnego, którego wyrazisty obraz znakomicie nakreślił autor, przejawiło się w narodzie polskim poczucie, że albo Moskwa pochłonie Rzeczpospolitą, albo Rzeczpospolita obejmie ją w swych granicach.

„Iwan Groźny — powiada autor — był pierwszym carem moskiewskim, który stworzył wielki program polityki państwowej dla swych następców, a w tym programie umieścił zagładę Rzeczypospolitej i założenie na jej gruzach nowych podwalin pod potęgę caratu".

Widzi w nim śmiertelnego wroga, „bystry Zygmunt August, król przezierający przyszłość daleką, statysta mądry, wytrawny" *) zwalczał go z całą siłą i „zadał mu cios straszliwy, przeciwstawiając zaborczości carskiej wiekopomne swe dzieło, unię lubelską". „Tą unią szachował Zygmunt August zaborczość Iwana, tą unią wolnych i równych z równymi i wolnymi nie bez powodzenia wabił ku Polsce ludy, leżące pomiędzy Rzecząpospolitą a państwem moskiewskiem i w samej stolicy cara śród jego własnych bojarów budził zbrodnicze w pojęciu carskiem marzenia. Idea wolności polskiej, idea powiązanych złotemi nićmi tej wolności ludów promieniowała szeroko, w samej swej zasadzie obalała despotyzm i krwawe panowanie cara."

Po śmierci Zygmunta Augusta, Rzeczpospolita wysłała w 1573 r. poselstwo do Moskwy, ofiarując Groźnemu tron polski i litewski z pewnymi warunkami: Car, usiłując rozdwoić Polaków z Litwinami, oświadczył, że tronu polskiego nie życzy sobie, lecz z Litwinami chętnie wejdzie w porozumienie, Litwini jednak nie zgodzili się na zerwanie unii z Polakami.

Poczucie niebezpieczeństwa ze strony Moskwy było tak silne w szlacheckim narodzie, że na wielkim zjeździe w Stężycy 12 maja 1575 r., po ucieczce Henryka Walezego, najbardziej popularną kandydaturą na oba trony była moskiewska: nadewszystko carewicza Fiedora a ostatecznie i Iwana Groźnego. „Car drożył się, czekał, aby go Rzeczpospolita prosiła o przyjęcie korony, gdyż sam chciał dyktować warunki." I sprawa cała na tem utknęła.

Batory widział także konieczną potrzebę stanowczego załatwienia sporu z Moskwą, ale jako zahartowany w zawodzie żołnierskim, wolał ją mieczem owładnąć, albo przynajmniej odebrać od niej kraje z prawdziwą Rusią słowiańską. — Kiedy jednak Groźny umarł, a na tronie carskim zasiadł syn jego, Fiedor, ponowiono Moskalom propozycyę unijną. Rzecznikiem tej sprawy był Jan Zamoyski. „Wskazywał on sąsiedztwo granic, pokrewieństwo języków, mówił o swobodzie wyznania i przed oczyma wysłańców carskich świetne otwierał horyzonty". Fiedor był chorowity, nie miał potomstwa. Wysłano w 1585 r. Harabur dę do Moskwy, by się ułożył z bojarami o przyszłe objęcie tronu carskiego. Proponował on bojarom „układ, którego mocą Polska i Litwa miały na zawsze połączyć się z Moskwą. Jeśliby wpierw umarł Batory, to na tron polski miał wstąpić Fiedor, a jeśliby wpierw umarł Fiedor, to Batory zasiadłby na tronie moskiewskim." — Lecz duchowieństwo moskiewskie sprzeciwiło się wszelkim układom, pod groźbą klątwy zabraniając mówić o rzeczy tak strasznej, jak śmierć cara.

Ta upragniona przez naród unia została w 1610 r. przygotowana przez mądre i sprawiedliwe zachowanie się hetmana Żółkiewskiego z narodem moskiewskim. Pozyskał nawet zezwolenie patryarchy Hermogena na osadzenie królewicza Władysława na tronie carskim. Udaremniły jednak to pomyślne załatwienie sprawy katolicka drażliwość i egoistyczna żądza władzy Zygmunta III-go. I spełniło się przeczucie narodu. Moskwa pochłonęła Rzeczpospolitą, wprawdzie nie całą, lecz największą jej część i torowała już za naszych czasów sobie drogę do jej pochłonięcia w całości.

Z oceną Batorego, jaką podaje autor, można w znacznej mierze się zgodzić. Książka, przeznaczona dla szerokiego koła czytelników, zaleca się pojętnością i przejrzystością. Daje jasny obraz dziesięciolecia dziejów polskich za panowania Batorego.

Broszura W. M. Kozłowskiego: „Ku źródłom demokracyi" ma pewną styczność ideową z powyższem dziełem. Autor, mówiąc o teoryach politycznych Roussau, przypomina, co ten wielce wpływowy publicysta zalecał Polakom, jeżeli pragną mieć wolną i silną Rzeczpospolitą. Słusznie widział on wcentralizimie wroga wolności, jak to uwydatnił w jaskrawo-obrazowy sposób panujący obecnie w Moskwie bolszewizm. Natomiast był zwolennikiem federalizmu, jako najodpowiedniejszego dla zachowania i rozwoju wolności, a przytem sfederalizowanej całości politycznej dającego wielką potęgę. W dziele swojem: „Considerations sur le gouvernement de Pologne" pisze: „Gdyby Polska była, według mego życzenia, konfederacyą trzydziestu trzech małych państw łączyłaby ona potęgę wielkich monarchij z wolnością małych rzeczpospolitych."

Pisemko Kozłowskiego zaleca się i z innego względu. Daje piękny przykład, jak można krytycznie oceniać pracę innego pisarza (w tym wypadku — Peretiatkowicza), mając w wielu punktach odmienne pojmowanie rzeczy, bez jego poniżania i obrażania.

*) Co objęte cudzysłowem, jest przepisane dosłownie z książki autora.

K. P. ENPEE

Ha-O-SAŃ

Dr. Heno dyrektor rodzinnej biblioteki królewskiej ongiś rodziny Ka-o kończył swe opowiadania.

Długie, przedwieczne historye o słońcu, mity o królewnie De-va-saki, pieśni święte o rycerzu He-no-ki, którego szanowne nazwisko nosił, strofy ze świętej Księgi Hindusów Mana-ka-tastry, długie wspomnienia o królu De-sa-rath i jego synu Ramie i jego małżonce Sicie, o gorącym kraju Ayodhi, o złym wielkogwym królu demonów Rawanie, o już małpie a jeszcze nie człowieku Hanumacie, o kłopotach miłosnych pazia Le-emana o kochanku Hu-ang-ho i pieszczotliwej Nitagrit, pospolicie Nitą zwanej, o białym dumnym człowieku, co kiedyś zapewne z innego jakiegoś świata między ludzi żółtych przybył i przez miłość do swej nałożnicy, małej Ha-o-sań o pachnących dłoniach pozostał.

I żyła długo pośród żółtego ludu, legenda o białym człowieku. Może setki, a może tysiące lat. Aż zbuntowany mnich Mano w karby ją ujął pisane.

Czas nadgryzł uczenie zapisane szpargały, a wtedy królewska rodzina Kao, która do dziś żyje nad brzegami dobrej rzeki Hu-ang-ho, do zamku wprowadziła mędrca, który stary skrypt ujrzawszy, długie nad nim przesiedział miesiące, aż nową, w twardą skórę oprawną księgę wyniósł, w której to, starą przepisał legendę.

Na pierwszej stronicy, po wielu rodzinie Kao oddanych pokłonach, zaznaczył, że co w księdze o białym człowieku wyczytał, to wiernie i dosłownie, nowym jeno, już od dawnego nieco różnym językiem przepisał; i że, dodaje to od siebie, nic w niej mądrego nie znalazł, że owszem, wiele w niej bluźnierstw, kłamstw, i zgoła grzesznych myśli zawarto.

Że to wie, i że to jedno z księgi onej jasno wynika, że dobra rzeka Hu-ang-ho, od niepamiętnych czasów tędy toczyła swe nurty i ze królewska rodzina Kao, wywodzi się od siwiuteńkiego króla Rissy, syna słońca, którego siostrą była krwawa He-da, którego jedyny syn królewicz He-ru miłował przeczystą De-va-saki, i że wśród dworzan siwiuteńkiego króla wszystkich zwinnością i siłą przewyższał gibki paź Le-e-man.

A ponieważ ze wspomnień zawartych w księdze o białym Człowieku, godnych wiary i prawdopodobnych, to właśnie wszystko wiadomem już było, pozostała reszta to grzes ne i z nieczystego ducha poczęte powieści, zgoła uwagi godne nie są. Jasnem z tego jest jedno, że pokorny mędrzec, który dokonał przepisania starej legendy, zgoła w Białego Człowieka pobyt, między ludźmi żółtemi nie wierzył, i że owszem, tak jego samego, jak też i wszystkie słowa i nauki, które żółtym ludziom przez usta małej swej nałożnicy nabożnej Ha-o-sań dawać pragnął, za wymysł autora starego skryptu uważał.

Ów wstęp kończył szanowną nauką, ile to trudu uwagi i nabożnej zdolności posiadać trzeba, aby świętą prawdę i z Boga płynące nauki, odróżnić od złych, w buntowniczej, a już temsamem karygodnej żądzy zwatczenia Boga poczętych oszczerstw i praw fałszywych.

Naukę szanownego mnicha uznała królewska rodzina Kao za słuszną i przez niego przepisana księga spoczęła w poważnej sali pałacowej, niedostępna dla nieuświadomionych i łatwo zbłądzić mogących mieszkańców krainy nad dobrą rzeką Hu-ang-ho.

Dr. Heno, na wyrażone przezemnie życzenie, chętnie mnie do sali bibliotecznej zaprowadził i żółty pergamin wyjąwszy, legendę o Białym Człowieku czytać począł.

„Ha-o-sań, wszak to tu się wywodzisz z królewskiego rodu Kao, którego założycielem był siwiuteńki król Rissa, syn Słońca i Bogów potomek, którego jedynak możny He-ru, podbił trawiaste krainy De-gi i feżny kraj Hee-no, zkąd przywiódł sIonem tysięcy pół lik ch niewol a kó dla swej kochanki De-va-saki, która miała mae, mniejsze od najmniejszych główek maku, przeźroczystsze od powietrza, a bardziej od kwiatu cyklonei pachnące ręce.

JULJAN GROM

Wielkanocne rozmyślania

„Katolicyzm i papizm urządziwszy Polskę w swoim duchu, ociemnił ją jezuityzmem, duchem cudzoziemczyzny, sprowadził z drogi czysto narodowej, zakrwawił nietolerancyą, zeszpecił, rozdzielił, zesłabił, następnie upodlił, przywiódł nad przepaść zguby i w końcu przeklął...“

Wyjęte z dzieła Seweryna Goszczyńskiego napisanego i wydanego w 1847 r.

Ilekroć ktoś z postępowców przy jakiejkolwiek sposobności piętnuje działalność dzisiejszych Lutosławskich, Teodorowiczów i innych „wojujących“ księży, ci znajdują częstokroć zażartą obronę ze strony najmniej powołanej i spodziewanej. Najżarliwiej broni ich część inteligencyi (lekarze, wyżsi urzędnicy, profesorzy, a nawet... nauczycielki i t. p.), wychowana na „historycznych“ dziełach Bron. Ruszczyńskiego, ks. J. Kantaka, ks. W. Reitera, ks. dr. Trzeciaka i t. p. „historyków“ klerykaln., drukujących swe utwory w drukarni „św. Wojciecha“ w Poznaniu.

Broszurki te — okraszone gęsto — jak gdyby na ironię — słowami Mickiewicza, Słowackiego, Cieszkowskiego a nawet... Bol. Limanowskiego, zaciemniają umysły sfer inteligenckich, do których się dostają za pomocą... Czytelń. Zarząd głów. T. S. L. w Krakowie rozesłał te broszury w ogromnej ilości w 1920 r. do Kół pow. T. S. L. w Małopolsce (a zapewne nie brak ich i w innych ziemiach Rzeczypospol.), te zaś Koła obdarzały niemi liczne Czytelnie miejskie i wiejskie. Takie to ogłupiające broszury dostawszy się do bezkrytycznych — po większej części — mózgów miejskich inteligentów, i do nie oświeconych należycie umysłów ludu wiejskiego, powodują zanik prawdziwego postępu, wywołują tępotę umysłową i sprowadzają straszną w skutkach bierność i bezmyślność tej części naszego narodu, która — z tytułu swego powołania — winna być przodowniczką chłopsko-robotniczych mas, winna świecić im przykładem wszelkich cnót obywatelskich, dobra, prawdy, piękna, patryotyzmu i t. d. Mamy tu na myśli dwa główne zawody tj. nauczycieli szkół średnich i powszechnych.

Jakżeż jednak wymagać od tych ludzi szerzenia nowoczesnych myśli wiedzy i postępu, jeżeli tacy przesiąkają na wskroś teoryami, pojęciami i ideami Ruszczyńskich—Kantaków—Lutosławskich? Jeżeli tacy pedagogowie — wychowawcy (między nimi nie brak też wielu profesorów najwyższych naszych uczelni), karmieni nieustannie i jednostronnie lekturą i „literaturą“ nacytowanych powyż fałszerzy prawdy historycznej — idą później między lud pracujący, to nic dziwnego, że zamiast go oświecać i rozjaśniać horyzonty myślenia łaknących wiedzy mas — zatruwają do reszty naszę społeczeństwo jadem zgnilizny, szerzą świadomie chaos i uniemożliwiają odrodzenie Polski. Tacy „nowocześni głosiciele“ rwą nić tradycyi szlachetnych wysiłków naszych największych i najszlachetniejszych my

ślicieli z XVI. wieku — zrywają do cna prorocze wskazania naszych wieszczy Mickiewicza i Słowackiego — i naszych gwiazd Kołłątaja i Staszica.

Że tak czynią endeccy profesorowie, to ostatecznie nie dziwota. Tych bowiem łączy z klerykałami i katolicyzmem papieskim wspólny interes pasożytnictwa na ludzie pracującym, ów „wspólny interes“ wyzyskiwaczy. Ci zresztą godzą się **świadomie** na takie znamienne zdania ks. Kantaka, jak n. p. „Zdania takiego: — „Najprzód urodziłem się Polakiem, a potem dopiero zostałem katolikiem“ — nie uważamy (t. j. ks. Kantak) za słuszne, podobnie jak i inne zdanie Balickiego (menera i pisarza endecyi) że: „Naród jest jedyną społecznością przyrodzoną, której jednostka nie wybiera, ale w której się rodzi.“ (Str. 81 i 82 „Państwo, naród, jednostka“).

Endecy „uczeni“ zgadzają się i na takie twierdzenia ks. „historyka“ Kantaka, jak n. p. „Upadek Polski przypisywać wpływom kościelnym, to rzecz śmieszna n. p., że Jezuici zgubili Polskę, i świadcząca zarazem o pewnem ubóstwie umysłowem“ (jak wyżej, str. 73). Wszechpolscy nacyonaliści uznają w pokorze i to, że ks. K., tak grzmi na naczelnego ich wodza Romana Dmowskiego: ...„Cała książka p. Dmowskiego „Myśli nowoczesnego Polaka“, jest plwanie na rzeczy nam święte!... — wstyd, jeżeli takie pojęcia się rozpanoszą“ (tamże str. 105).

Myślimy, że wystarczy tych dosłownych cytat, by stwierdzić na endeckich zausznikach klerykałów, owo stare przysłowie:... „napluj mu w twarz, to on myśli, że deszcz pada“...

Ale dziwić się należy, że w sukurs im idą liczne — niestety! — jednostki z pośród nauczycielstwa szkół powszechnych, szczególnie nauczycielki — i to przeważnie po miastach — ogromnie się angażują w obronie różnych posłów i niepos'ów księży.

Skąd to pochodzi? Dlaczego tak się dzieje? Oto dlatego, że nauczycielstwo (w szczególności to miejskie) wcale się nie kształci w naukach społecznych.

Poza czytaniem brukowych gazet, wielka część nauczycielstwa nie oddaje się studyom historycznym. Obce wielu z nauczycielstwa są pisma Goszczyńskiego, Trentowskiego, Cieszkowskiego, Witkiewicza. Nieobznajomieni są nawet z dziełami Słowackiego, Mickiewicza, czy Wyspiańskiego — nie mówiąc już o dziełach Kołłątaja czy Staszica i im podobnych.

Społeczeństwo ma prawo domagać się od całego nauczycielstwa, a szczególniej od nauczycielstwa szkół powszechnych, jako od ukształceńszej części swojej, by ono stale i konsekwentnie pouczało lud wiernie i prawdziwie o Polsce — a nie tłumiło istotnego patryotyzmu polskiego. By zaś mogło owo nauczycielstwo spełnić godnie swe szczytne zadanie i „nieść kaganiec oświaty przed narodem“ śmiało i należycie, musi ono uzbroić się w moc i potęgę nsfałszowanej wiedzy. Takiej wiedzy nie dostarczą nauczycielstwu świadomi fałszerze w guście Ruszczyńskich, czy Kantaków. Trzeba sięgać do skarbnicy przesławnej przesz ości XVI wieku. Trzeba wczuć się myślą i sercem w dzieje pisane i prze z współczesnych historyków. Uważne przestudyowanie historyi pogłębi zrozumienie dzisiejszych zagadnień państwowych i kościelno-politycznych. — Wtedy pojmie czytelnik donisłość słów, które wypowiedział poeta-powstaniec Seweryn Goszczyński, iż klerykalizm „jest dziś w stanie upadku i chwyta się wszelkich środków do wyjścia z niego. Tyran na szczycie potęgi, chytry w słabości — oto charakterystyczne piętno papizmu“...

Ponieważ działa dziś są — w stosunku do płac nauczycielskich — dość drogie i nie każdemu dostępne, przeto polecenia godne — tak dla inteligencyi, jak i dla Czytelń i bibliotek są tygodniki. 1) „Nowe drogi“ — Łódź, ul. Sienkiewicza 53 — cena od 1 kwietnia kwartalnie 260 Mk. — poprzednie roczniki (od 1. IV. 1921) 1400 Mkp. 2) „Czyn“ Warszawa — Nowy Świat Nr. 4 — m 3 — cena kwartalna 300 Mk. (organ wydawany przez Y. M. C. A.)

Jeżeli dojdzie do tego, że powyższe pisma znajdą się w rękach poważnie myślącej inteligencyi, i dojdą do wszystkich Czytelń i innych Zrzeszeń oświatowych mas chłopsko-robotniczych, to możemy być pewni, że społeczeństwo ocknie się z dotychczasowej apatyi i gnuśności, a tem samem Polska cała przeobrazi się w państwo twórcze, które swemi życiodajnymi promieniami duchowego odrodzenia ogarnie Wschód Europy — czego „Ojczyźnie miłej każdy prawy jej obywatel i obrońca z całej duszy życzyć powinien“. — Oby się jak najrychlej spełniło, by Polską przestali władać różni Teodorowicze, Lutosławscy, Kantaki, czy Ruszczyńscy — a by zawładnęły Nią wreszcie niepodzielnie tęskniące duchy tytanów niepodległej myśli polskiej — czego tak gorąco i namiętnie pragnie w swej prześlicznej książce: „Ku czemu Polska szła“ — nasz współczesny dziejopis, Artur Górski.

Ha-o-sań, wszak to ty masz piersi jędrne i pachnące, przyczajone pod skrawkiem żółtego jedwabiu, takie, jakie mieć mogła tylko przeczysta De-va-saki.

Ha-o-sań, wszak twoje uściski są gorące, a pieszczota twa o ból by przyprawić zdołała, gdybyś się ty wogóle chciała pieścić.

Otóż, ja ci to mówię, ja cudzoziemiec, ja człowiek Biały, że ty będziesz moją. Słyszysz będziesz. Na końcach twych paluszków stąpać będziesz, gdy będę odpoczywał, ja, twój pan, jak suka łasić się będziesz u mych stóp. Rozumiesz to. Musisz. Ja tak chcę. Ja, obcy wam, biały Człowiek, co nie wierzy, że królewska rodzina Kao wywodzi się od słońca, że żółty rycerz Heru kochał przeczystą De-va-saki, i że istniał przodek twój Risza i krwawa jego siostra He-da, rozumiesz, ja przybysz, co nie wierzy, że był kiedyś kochanek Hu-ang-ho i pieszczotliwa Natagrit, pospolicie Nitą zwana, co nie wierzy, że żył giętki i wysmukły paź Le-e-man. Słyszysz, ja zakazuję tobie Ha-o-sań wierzyć im, im ludziom żółtym, — twoim ojcom, twoim braciom, — im ludziom, co się z tej żółtej ziemi poczęli; ja — im — zakazuję!

Dlatego tylko — że tak chcę!

Rozumiesz Ha-o-sań, kochanką mi będziesz, musisz mi nią być, rozumiesz. Mnie, który wam, milionom żółtych ludzi powiedzieć mogę, że nie ma na świecie żółtego koloru, tylko dlatego, że żółtym ja nie jestem; — bo w mej myśli poczęło się zaprzeczenie, bo uwierzyłem w nie, więc już nie ma nic z waszych wiar.

Ja tak chcę! A jeżeli mi tylko przyjdzie ochota to i was tak nauczę wierzyć!

Jeżeli zechcę — kiedy zechcę! Miliony żółtych ludzi — ja jeden!

Bo nie jesteście warci nic, Starzy, zmurszali, za poceni, brudni i żółci, od wieków żółci.

Z pokolenia w pokolenie wiecznie niewolniczo żółci.

Jak czerń da spalonych mułów — jednacy! Tak jednacy, że niema pośród was ani jednego, któryby zgiął tę zgniłą skórę, ten łupieżny strzęp.

Ze ścięgnami od urodzenia źle funkcyonującemi, skrzypiący, pokorni, kulawi — z żyłami zawsze zwapniałemi, z aortą pełną trupiej krwi!

I niewolniczo posłuszni.

Tak posłuszni, że niema pośród was żadnego, coby zechciał wyjść poza szablon! coby powiedział, że nie będzie umierał wcale, gdy mu się podoba żyć, lub bodaj, że pożyje godzinę dłużej; poza śmiercią!

Kładący się tak z przyzwyczajenia, czy też dla zwyczaju, do grobu, gdy przestało szlapać serce, gdy się w mózgu znalazła przypadkowo strzała! Albo, gdy ktoś z rozczulenia palnął kogoś w łeb. A do tego mający wolę, śliczną wolę w granicach możliwości.

Albo są granice, albo niema niemożliwości...

Ale, że ty Ha-o-sań opowiedziałaś mi śliczną bajkę o kochanku Hu-ang-ho i jego kochance Nitagrit, i że przy tem usiadłaś mi na kolanach, nie zaciskając ud, jak to czyniłaś zwykle, i że pozwoliłaś mi pieścić twoje biodra, że pozwoliłaś mi się bawić twoim karkiem, że opuściłaś suknie z białych ramion, i że ona już potem, nie zatrzymywana przez nikogo, spadła na małe przytulone piersi, z nich na brzuch, stąd na uda aż same, i że pozostałaś tak naga, drżąca z chłodu, ty królewska córka Ha-o-sań, ze mną, dumnym przybłędą, bez skargi, bez narzekań, tobie to więc uczynię Ha-o-sań, tylko tobie. Wiedz więc i powiedz to twoim żółtym braciom, że tam nad tą niebieską chmurą nie ma nieba, nie ma Bogów, że jestem tylko ja.

Ja człowiek, który ciebie stworzę, w chwili, gdy w to uwierzysz. Ja człowiek, który powstałem z niczego, z własnej, niezmordowanej żądzy bycia i z niczego więcej.

Uwierzysz w to Ha-o-sań? Uwierzysz? I uwierzysz w to jeszcze, że ja tu panował będę, ja, gdy tylko zechcę, nie twój ojciec, nie twoi krewniacy z wielkiego rodu Kao. Nie stary Risza, nie on, nie to zdewiające próchno, nie on, I nie wysmukły i giętki paź Le-e-man.

I uwierzysz w to jeszcze, że to, że ty mnie kochasz i że moją jesteś wyłącznie, najczystsza jest ładacznico.

Bóg twój, kiedyś począł ciebie w swej myśli.

UWAGI

Ks. Adamski i Szereszewski

Potentatem bankowym jest w Wielkopolsce ks. Adamski.

Koło jego sukni duchownej skupiają się i wielkopolscy fabrykanci tytoniu.

Ale królem tytoniowym jest w granicach Rzeczypospolitej — grodzieński Szereszewski, o którym jego współwyznawcy-żydzi mówią, że to nazwisko może być użyte przy stopniowaniu przymiotnika „reich" (bogaty): „Reich — Reicher — Szereszewski." (czyli, że zastępuje ono określenie: najbogatszy).

Firma Szereszewski, choć tak krezusowa, nie mogłaby w Polsce robić tyle huku, ile go potrafią uczynić endecko-klerykalni przyjaciele wielkopolskich tytoniarzy... Czeka więc, co tamci wykołatają i dla jej kieszeni. A hałas rozbrzmiewa o to: Monopol — czy prywatna fabrykacya?

W sprawie tej pisze w rubryce „Życie gospodarcze" warszawskiego „Kuryera Polskiego" p. J. t. „...zysk skarbu z wyrobów prywatnych fabryk w stosunku do fabryk rządowych przedstawia się według ścisłych obliczeń bilansu skarbu, jak 95 do 250 (czyli zwyż dwa i pół razy mniej). Poprzednio zaś tenże autor zaznaczył: „Przez cały rok 1921 czynne były tylko dwie fabryki rządowe w Krakowie i Warszawie, które zatrudniały przy samej fabrykacyi 1448 robotników; trzecia fabryka w Winnikach, uruchomiona dopiero dn. 1 lipca 1921 zatrudniała 347, czwarta fabryka w Zabłotowie, która zatrudniała 196 sił roboczych, uruchomiona została dopiero z końcem roku tak, że jej wyroby nie figurują w cyfrze wykazanej produkcyi fabryk rządowych za rok 1921."

Czy skarb polski jest tak zasobny, że może lekko wyrzec się wyższego zysku z tytoniu?

Czy zwolennicy „prywatności" nie są adwokatami prywaty?

—ooo—

Pod czerwonem światełkiem...

Zwracaliśmy swojego czasu uwagę, że biskup Sapieha odnajął był całe skrzydło pałacu biskupiego na bank.

Działo się to w dobie wciąż srożącej się mizeryi mieszkaniowej, kiedy to przykładni mężowie nie mogą częstokroć sprowadzić żon na miejsce nowego swego naznaczenia — dla braku dachu nad głową... Nie mogą, choćby ich stosunki rodzinne były harmonijne i wielkopostny list pasterski o nierozerwalności węzła małżeńskiego nie wywoływał u nich cienia sprzeciwu.

W dobie Chrystusa nie było banków — byli tylko wekslarze i tych miał Chrystus w nieszczególnej estymie, skoro ich powrozem wypędzał z przedsionka świątyni. Znaczy to, że żadnego wyraźnego przeciwwskazania, ażeby rezydencya biskupa mieściła się pod wspólnym dachem z bankiem niema... Jak powiadamy, mógł tylko wobec faktu, że magistrat, niekiedy krótkowzroczny, nie zarekwirował tego skrzydła, powstać skrupuł, czy nie należałoby je spożytkować na ulżenie biedy mieszkaniowej.

Ale episkopat nasz miał wtedy duże troski z powodu... „kłusowniczej" filantropii amerykańskiej w jego rewirze — mógł to był przeoczyć. Odbiegliśmy wszakże od tytułu notatki.

Bank, zainstalowany w pałacu biskupim, ma osobliwe wyobrażenia estetyczne. Uważał on, że ozdobi swój lokal, oświetlając bramę ponsowemi żarówkami.

Czerwone światełka używane były ongi dla zwracania uwagi i wabienia nocnych przechodniów do domów, w których szynkowano... płatną miłością. To był znak umowny, to zastępowało niedozwolony szyld.

W pałacu biskupim takie oświetlenie cokolwiek razić może frywolnością.

Nie zgadza się przytem z charakterem poważnej budowli.

A o unikanie podobnych — wątpliwego smaku — efektów powinien się starać Kraków ściągający coraz liczniej nawet cudzoziemskich miłośników architektury.

—ooo—

Taniec śmierci dokoła cyfry 10.000

Wojskowy sąd okręgowy w Białymstoku rozpatrywał sprawę podchorążego Walczyńskiego, oskarżonego o kradzież węgla na szkodę skarbu. Akt oskarżenia zarzucał mu, że na starą asygnatę pobrał był 2000 kg. węgla wartości **12.500 mk.** (a więc powyżej 10.000 mk., za co przewidziana jest kara śmierci).

Podczas rozprawy jeden ze świadków zeznał, że w węglu tym znajdował się i miał. Obrońca oskarżonego podniósł, że wobec tego nie można szacować szkody — wedle taksy węglowej, gdyż z urzędowych aktów intendantury widać, że cena węgla (orzechu) była znacznie wyższą od ceny miału. Jeżeli się przyjmie, że miału była tylko połowa — szkoda wyrazi się w sumie niższej od sakramentalnych 10.000, mianowicie wyniesie **9.000.**

Sąd, uwzględniając wywody obrońcy, uznał niższość straty i W. zamiast **wyroku śmierci** dostał **6 miesięcy więzienia**, a że tyle w areszcie śledczym odsiedział, zarządzono jego wypuszczenie.

Przegląd społeczny

Organizacya malarzy w Krakowie składa podziękowanie **towarzyszom stolarzom za popieranie** strejkujących.

HUMOR I SATYRA

ODWRÓT ENDEKÓW Z MIAST!

Podurniały endeki pod wodzą prałata —
Wie już o tem kraj cały... Ale jak u kata?!
Chyba rezygnują dziś zupełnie z miasta,
Chyba liczą tylko na wieś wzorem partyi Piasta:
Wszakże na bruk chcą wypędzać od świętego Jana,
Kogo tylko zechce wygnać wola domu pana!
A i dziwna żydożerców owych jest rachuba:
Kamienicznik to w większości latorośl Jakóba.
W małych miastach taki zwyczaj, że „goj" jest „najmitą",
A właściciel realności — z reguły semitą.
Ksiądz-browarnik, jak wiadomo, lubi warzyć piwo,
Ale to, co tu wyprawia — nad dziwy już dziwo!
Jak utrzymać urzędnika, prawie głodomora,
Gdy usłyszy z jego winy: fora mi ze dwora!
Będzie karmił go bredniami, że już w Belwederze
Nowa Ester — z bajki rodem — Perl insygnia bierze
Nową zmyśli straszną chryję o „straconej" Lidzie...
Dobrze bajki, kiedy życie jako-tako idzie,
Skoro jednak ktoś nad głową nawet dach utraci,
Nie ma chęci słuchać bajek — plotka nie popłaci!
Damy Gdyka za Kiernika, gdy kto wytłómaczy,
Że endecka polityka co innego znaczy:
Niż, że endek sobie w mieście własny grób muruje
I że tylko na mandaty wsiowe spekuluje.

PRZYGANIAŁ ENDEK PIASTOWI.

Oj lasy, lasy,
Kto na was nie łasy?
Kukułka wykuka,
Siekiera wystuka,
Gdy bór nią walony —
Miliony! Miliony!
Bo kto rżnie tarcice,
Wysącza żywicę
I palce nią sobie oblepi,
A lepu się pieniądz... sam czepi.
Oj bory, oj bory,
Kto rąbać was biedne nie skory,
Dla siebie wziął lasy
Już Piast na wypasy —
Endeckie brzmią gromy, aż zgroza:
Nie ujdzie Piast sromu... powroza!
Jak kamień spod kosy,
Odfurkną Witosy
A wasze spółki, a Stahle?
Oj znamy my was doskonale!
Nie trza — mówimy — długo študerować,
By wasze paski zmiarkować!
Padły strachy
Na ciarachy...
W endeckim obozie,
Kto krzyczał na wozie,
Ten pod wóz hyc!
I cicho... nic.
Oj bory, bory
Złe to na wybory
Są rozhowory!
Waszych miłośników.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

on pieścił się kiedyś w chwili stworzenia z twemi piersiami, dziewczyno, on wyssał z nich krew, że się wydają takie marmurowe, on scalował ci biodra, że są takie kamiennie wyniosłe; on na ramiona sieć żyłek zrzucił ci — różnobarwnych.

On — nie ja. On cię wziął pierwszy. On pierwszy wsiał się w twe łono dziewczęce, skoro je mchami włosów ozdobił puszyście! On pierwszy. Rozumiesz to, on pierwszy. Kłamiesz, jeżeli mi mówisz, że inaczej. Nie ja, nie ja, on pierwszy — Ha-o-sań. A potem rzucił cię dla mnie. Jak ochłap z pańskiego stołu. Rozumiesz to? Trzeba się z tego otrząsnąć. Trzeba się samemu stworzyć Ha-o-sań, na nowo.

Nieprawdą są twe rude włosy?
Nieprawdą są twe białe piersi,
Nieprawdą są twe wężoskrętne ręce,
Nieprawdą są twe stalowo-sine biodra,
Nieprawdą są twe stopy maleńkie.

nieprawdą jest twa miłość, mój szał, moje życie. Słyszysz, nieprawdą:

Ty nigdy nie byłaś moją, bo nigdy nie byłaś moją wyłącznie — Ha-o-sań.

Nieprawdą jest. Rozumiesz. Nieprawdą jest, jakobyś była sobą poza Nim. Wy wszyscy Jego niewolniki, raby boże; tylko ja nie. Ja jeden. Ja którym siebie stworzyłem sam, z własnej woli. Słyszysz, sam — bez Niego. Tak jak On siebie stworzył pierwszy — tak ja siebie stworzyłem drugi. Pomimo Niego. Tak jak On chciał mnie zniszczyć tobą, tak ja Jego zniszczę w tobie.

Rozumiesz to? Twórcę w jego dziele. Zabiorę ci duszę — słyszysz? będę się nad nią znęcał, zwolna zwątpienie wsączał w nią będę, zabiję wiarę. Przecież ona jest z Niego. Będę ją rwał w strzępy — aż się rozwieje z mgłą!

Słyszysz? — Szumi dobra rzeka Hu-ang-ho. Śmieje się tam pod nurtem twój praszczur Risza i jego siostra krwawa He-da i rycerz He-ru i czysta De-va-saki.

Słyszysz? — Zaklęcia jej szepce miłosne — mówi, że pachną jej włosy i ciało. Kochanek He-ru, kochanek swojej De-va-saki!

Tak szepce dobra rzeka Hu-an-ho, a jak szepce Hu-ang-ho, tak szepce cały kraj — wszyscy żółci ludzie.

A ja ci mówię Ha-o-sań, że ona szepce tylko dlatego, że ci ludzie wierzą!!

Siwiutki król Risza i jego siostra krwawa He-da i kochanek He-ru i czysta De-va-saki i wysmukły i gibki paź Le-e-man nie pomarli — oni żyją.

— — — Idź już Ha-o-sań, idź pośród twoich braci, pośród twoich żółtych ludzi i powiedz im, że Biały Człowiek, co się narodził z siebie samego, kazał im to powiedzieć, niech mu wierzą, wszak im tak łatwo o wiarę! — Biały Człowiek nie kłamie, Biały Człowiek kłamać nie może, bo Biały Człowiek wierzy w kłamstwo.

Idź Ha-o-sań i powiedz im, że umarli żyją, że widziałaś ich, i rycerza He-ru i Królewnę De-va-saki. Że ty ich widziałaś — niech w to uwierzą. Idź, i powiedz jeszcze, że Bogowie żyją wiecznie i zapytaj ich, czy nie dobrze byłoby być Bogiem.

Więcej już mówić im nie trzeba. Idź Ha-o-sań, kochanko moja, pomiędzy twoich żółtych ludzi i powiedz im, że to im powiedzieć kazał Biały Człowiek!

Teraz ja odejdę stąd, ale wrócę, Ha-o-sań, tak wrócę kiedyś do ciebie!"

Nad brzegiem Hu-ang-ho, w miejscu, w którem kiedyś fala wyrzuciła małe ciało Ha-o-sań, której słusznie za bluźnierstwa odebrano życie, pokazują po dziś dzień wielki Kamień Rozstania, na którym spoczywał Biały Człowiek ostatni raz, zanim rzucił krainę żółtych ludzi.

A przewodnik każe przybyszowi paść na twarz i ziemię czarną scalowywać usty.

A dobra rzeka Hu-an-ho płynie cicho w dal.

Pod falą mówi rycerz He-ru, przeczystej De-va-saki, że pachnie jej ciało i włosy.

Wędrowcy biją pokłony wielkiemu kamieniowi Rozstania.

W porze wieczerzy kąpią się w nurcie młode, zapewne do Ha-o-sań podobne dziewczęta.

Czasami ślepy włóczęga opowiada zasłuchanym żółtym ludziom legendę o Białym Człowieku.

—ooo—

EMIL HAECKER

Pamięci Wilhelma Feldmana

Zgasłemu po pierwszym roku niepodległości Polski gorącemu bojownikowi jej wskrzeszenia, Wilhelmowi Feldmanowi, wzniosło grono pisarzów i polityków pomnik literacki w postaci książki zbiorowej p. t. „Pamięci Wilhelma Feldmana", wydanej staraniem wdowy, p. Maryi Feldmanowej (str. 204, Kraków 1922). Złożyły się na tę księgę pamiątkową prace następujących 18 autorów: prof. Jan Baudouin de Courtenay, prof. Aleksander Brückner, Antoni Chołoniewski, dr. Filip Eisenberg, Józef Grabiec, prof. Władysław Leopold Jaworski, Jan Kasprowicz, prof. Stanisław Kot, Stanisław Lam, dr. Bolesław Limanowski, Stanisław Przybyszewski, Jan Rawicz, Karol Hubert Rostworowski, generał Władysław Sikorski, Leopold Staff, artysta-rzeźbiarz Wacław Szymanowski, prof. Maryan Zdziechowski i Stefan Żeromski. Z wyjątkiem pseudonimu Jan Rawicz, pokrywającego osobę bliską zmarłemu, są to wszystko nazwiska ludzi znanych, wybitnych i zasłużonych w literaturze, nauce, sztuce lub życiu publicznem. Dopełnia tomu słynny list otwarty Wilhelma Feldmana do głośnego polityka niemieckiego Naumana, napisany pod wrażeniem traktatu brzeskiego, jakoteż bibliografia pism Feldmana. Dołączone są trzy podobizny zmarłego (z tych jedna jest kolorową reprodukcyą portretu malowanego przez St. Wyspiańskiego), oraz dwa facsimile jego rękopisów.

Z serdecznem uczuciem napisaną przedmowę, którą prof. Baudouin de Courtenay poprzedził tę wiązankę wspomnień i ocen, zamieścił w całości „Naprzód" przed rokiem, gdy księga ta była jeszcze w druku. Całość księgi składa się na obraz charakteru i wielostronnej działalności Feldmana. Działalność to olbrzymia i obejmująca tak różne dziedziny, jak literatura, teatr, krytyka, asymilacya żydów, socyalizm i ruch niepodległościowy.

„Próbować skreślenia charakterystyki Feldmana jako publicysty i działacza społecznego — pisze J. Grabiec — to znaczy pokusić się o napisanie dziejów ruchu umysłowego i życia społecznego niedawnej Galicyi w ciągu ostatnich lat blisko czterdziestu. Całe bowiem życie Feldmana tkwiło w tym ruchu, cała jego działalność publicystyczna była tego ruchu bądź przejawem, bądź też odzwierciedleniem."

Wiersze Kasprowicza i Staffa, listy Wł. Jaworskiego, Przybyszewskiego, Rostworowskiego i Szymanowskiego, jakoteż wspomnienia i artykuły pomieszczone w tej księdze wszystkie są wyrażeniem hołdu dla nieskazitelnego charakteru niestrudzonej pracowitości, talentu i zasług historyka nowoczesnej literatury polskiej, redaktora „Krytyki", pioniera postępu, działacza niepodległościowego. Baudouin de Courtenay scharakteryzował ciernistą drogę jego żywota, Eisenberg skreślił szkic biograficzny, Rawicz sylwetkę duchową, Lam obraz prac i zasług w dziedzinie literatury, Chołoniewski wizerunek charakteru, Jaworski, Limanowski, Przybyszewski, Rostworowski, Szymanowski, Zdziechowski i Żeromski dali znamienne przyczynki do jego charakterystyki.

Z większych prac wyróżnia się przedewszystkiem rozprawa prof. Brücknera o Feldmanie jako historyku literatury. Gruntowna i pomimo ogromu materyału niewielu tylko usterek zawierająca jest praca Grabca o Feldmanie jako publicyście i działaczu społecznym. Generał Sikorski dał wspomnienie o Feldmanie jako legioniście.

Na osobliwe wyróżnienie zasługuje praca prof. Kota o działalności politycznej Feldmana w okresie wojny światowej, oparta nietylko na osobistych wspomnieniach, lecz także na nieznanych dotąd materyałach i na poufnych listach Feldmana do NKN. Z tego względu jest rozprawa prof. Kota szczególnie zajmująca. Obejmuje ona berlińskie lata Feldmana, lata niezmordowanej codziennej walki z prądami wrogiemi niepodległości Polski, cztery lata 19-godzinnej pracy dziennej w niedostatku i głodzie. Chciałbym tu zacytować cokolwiek z pracy prof. Kota, ale wszystko w niej jest tak ciekawe, tak ważne, że trzebaby ją właściwie całą przedrukować. Przeto odsyłam czytelników do księgi pamiątkowej i nie mam dość gorących słów zachęty, żeby ją nabyli, czytali i zachowali jako budujące wspomnienie o niezwykłym człowieku, którego pamięć przykładem świecić winna potomnym.

—ooo—

Zjazd Centralnego Związku Zawodowego Polskiego na Górnym Śląsku

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Katowice, 14 kwietnia.

Dziś rozpoczął obrady zjazd delegatów Centralnego Związku Zawodowego Polskiego Górnego Śląska z siedzibą w Katowicach. Zjazd otworzył i przewodniczył tow. Adamek. Delegatów powitali towarzysze Stańczyk imieniem Centralnej Komisyi Związków zawodowych, Topinek imieniem Związku metalowców, Mieczysław Bobrowski imieniem Związku górników, Kazek imieniem organizacyi robotników Zagłębia Dąbrowskiego, Rumfeld imieniem PPS, Wojciechowski imieniem kooperatyw górnośląskich, oraz przedstawiciele organizacyi robotniczych pozostających na części Śląska z pod zaboru pruskiego.

Zjazd obraduje pod hasłem: Łącząc Śląsk z Polską, łączymy socyalizm całej Polski!

Sprawozdania z działalności Związku złożone przez tow. Adamka, Wiechułę i Rybickiego wykazały skuteczną działalność Związku we wszystkich akcyach robotniczych. Dobrą gospodarkę Centralnego Związku wykazało sprawozdanie finansowe tow. Borysa i Rady nadzorczej złożone przez tow. Biniszkiewicza.

W sobotę (15 b. m.) omawiany będzie najważniejszy punkt porządku dziennego: **połączenie organizacyj zawodowych Górnego Śląska ze Związkiem organizacyj zawodowych w Polsce.**

Przegląd gospodarczy

Milionerzy nie chcą płacić daniny

Jak się u kompetentnych czynników informujemy, wpłaty daninowe tak w samem mieście Krakowie, jak i w całem województwie znacznie w ostatnich czasach osłabły. Z wyjątkiem małorolnych nie wpłacają daniny w należytem tempie właściciele ziemscy, kupcy i przemysłowcy, osoby o wolnych zawodach, właściciele samochodów oraz instytucye finansowe, spółki akcyjne i t. p. Podczas gdy wpłaty daninowe w mieście Krakowie winny w ciągu każdego tygodnia przekraczać kwotę stu milionów marek, to obecnie wpływy dochodzą zaledwie 5-tej części tejże sumy.

* * *

Izba skarbowa komunikuje: Przypomina się, że ostatni termin płatności 2 raty daniny upływa w bieżącym miesiącu. Zaległa danina ściągniętą będzie przymusowo, przyczem prócz wysokich kosztów egzekucyjnych pobrane będą 5% odsetki zwłoki za każdy miesiąc. W interesie każdego płatnika jest, aby przypadającą daninę jak najrychlej uiścił.

Wyłożenie do przeglądu list lokatorów, jako ksiąg poboru daniny od komornego

Magistrat podaje do wiadomości, że będą wyłożone do przeglądu płatników w czasie od dnia 19 kwietnia do 2 maja b. r. w godz. od 8 do 2 po poł. listy lokatorów, jako księgi poboru daniny od komornego w Krakowie w następujących lokalach:

Listy lokatorów

z Dz. I, II i III — w lokalu Komisaryatu Obwodu I, pl. WW. Świętych 6, of. I p. (pałac Larisza);

z Dz. IV i V — w lokalu Komisaryatu Obwodu II tamże;

z Dz. VI i VII — w Wydziale IIa Magistratu, pl. WW. Świętych 6, II p., pokój Nr 6;

z Dz. VIII — w lokalu Komisaryatu Obwodu III, główny gmach Magistratu, parter oficyna;

z Dz. IX i XXII — w lokalu Komisaryatu Obwodu V, w dz. Podgórze, ul. Lwowska 2;

z Dz. X i XI — w lokalu Komisaryatu Magistratu dla tych dzielnic, przy ul. Barskiej 31;

z Dz. XII i XIII — lokalu Komisaryatu Magistratu dla tych dzielni, ul. Tad. Kościuszki 32;

z Dz. XV, XV i XVI — w lokalu Komisaryatu Magistratu dla tych dzielnic, Nowowiejska 9;

z Dz. XVII i XVIII — w lokalu Komisaryatu Magistratu dla tych dzielnic, ul. Grzegórzecka 44;

z Dz. XXI — w lokalu Komisaryatu Magistratu dla tej dzielnicy, przy ul. Płaszowskiej 51.

Wyłożenie do przeglądu powyższych list poboru daniny od komornego zastępuje doręczenie nakazu płatniczego.

Od wymiaru daniny, dokonanego w wyłożonych do przeglądu listach poboru, wolno płatnikom wnieść odwołanie do Izby skarbowej w Krakowie przez tutejszą Administracyę podatków (ul. Krowoderska 5) w dniach 14, licząc od dnia 3 maja br. Wniesienie odwołania nie wstrzymuje obowiązku zapłaty daniny w wyznaczonych terminach.

Obliczoną daninę od komornego są obowiązani lokatorzy wymienieni w listach poboru zapłacić w dwu równych ratach, z których pierwsza jest płatna w czasie od 20 kwietnia do 23 maja, druga zaś w czasie od 24 maja do 4 lipca br. w miejskich Kasach poboru, które magistrat przed dniem 26 kwietnia br. poda do publicznej wiadomości.

Niewpłacone w powyższych terminach raty daniny będą ściągnięte egzekucyjnie przez magistrat, wraz z kosztami egzekucyjnemi i 5% odsetkami za zwłokę miesięcznie, począwszy od dnia następującego po upływie terminu płatności.

Formularze sprawozdań o stanie zatrudnienia w przemyśle

W biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie są do nabycia formularze sprawozdań o stanie zatrudnienia w przemyśle. W myśl rozporządzenia rady ministrów z 6 lutego b. r. („Monitor Polski" nr 64) obowiązane są zakłady przemysłowe przesyłać formularze te co miesiąc, po wypełnieniu, do głównego urzędu statystycznego w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 32.

Sprawy partyjne

Socyalistyczne pismo dla młodzieży. Świeżo wyszedł z druku Nr. 2—3 „Pobudki Młodzieży" i zawiera treść następującą: Dr Władysław Gumplowicz: Republika a demokracya — Jan Papuga: Jakie drzewka sadzić przy domkach? — Wł. G.: Trzęsienia ziemi — Wł. G.: Małpy człekokształtne — Komunikat sekretaryatu stow. „Siła". — „Pobudka Młodzieży" jest w naszem piśmiennictwie partyjnem zupełnie nowem zjawiskiem i to nader dodatniem. Podaje ona młodzieży robotniczej wiedzę z różnych dziedzin w formie niezwykle prostej, jasnej i przejrzystej, a więc dla tej młodzieży całkowicie przystępnej. Zaletą przytem jest, że ten miesięcznik oświatowy kładzie szczególny nacisk na wiedzę przyrodniczą, jako na jedynie trwałą podstawę światopoglądu prawdziwie nowoczesnego. „Pobudka Młodzieży" jest więc dla młodocianych robotników nadzwyczaj zdrowym pokarmem duchowym i powinna się znaleźć wszędzie, gdzie tylko organizacye nasze mają dostęp do młodzieży proletaryackiej. — Objętość numeru wynosi szesnaście sporych stronic, cena egzemplarza 50 marek, prenumerata roczna 700 marek. Adres redakcyi i administracyi: Jan Papuga, Chrzanów, ul. Grunwaldzka. W interesie ruchu naszego leży, żeby nasze organizacye partyjne „Pobudkę Młodzieży" jaknajgorliwiej rozchwytywały. Zwracamy także uwagę, że jest jeszcze na składzie kilkaset ostatnich egzemplarzy Nr. 1 „Pobudki Młodzieży", który to numer również zawiera bardzo ciekawe artykuły.

—ooo—

Szkoła partyjna

Najbliższy wykład w środę 19 bm. o godz. 7 wieczór (w Czytelni Robotniczej, ulica Dunajewskiego 5, II p.): tow. Emil Haecker: Sztuka wymowy.

Składki

Na fundusz prasowy „Naprzodu": przez tow. Szydlika z Dębicy ze składek 5.140 mk.
Dla tow. Bierskiego Szydlik 1000 mk.

KRONIKA

Kraków, 15 kwietnia.

Najbliższy numer „Naprzodu" z powodu świąt Wielkanocnych ukaże się dopiero w **środę, 19 kwietnia** o godz. 6 rano z datą dnia następnego.

Alleluja! Szanownym Abonentom i Przyjaciołom naszego dziennika zasyłamy serdeczne życzenia **Wesołych Świąt**, załączając przypomnienie, by przy święconem pamiętali o „Naprzodzie" i zjednywali mu nowych prenumeratorów.

Wydawnictwo „Naprzodu"

Referat mieszkaniowy otrzymał wiceprez. Rolle

Na skutek memoryału klubu radzieckiego PPS prezydent miasta Krakowa Federowicz po odbytej konferencyi prezydyalnej oddał referat mieszkaniowy w ręce wiceprez. Rollego.

Niesłychane niedbalstwo

Kraków utracił zbiory prof. Wyczółkowskiego!

Przed rokiem zawiadomił p. Feliks Jasieński pisemnie prezydyum miasta, że wielki artysta-malarz prof. Leon Wyczółkowski ofiarowywuje swoje cenne zbiory artystyczne Muzeum Narodowemu bezpłatnie **i bez żądania jakichkolwiek świadczeń ze strony gminy.** Rada miasta Krakowa wspaniały ten dar przyjęła uchwałą powziętą przez aklamacyę. Ale minął rok, a prezydyum miasta nie wykonało tej uchwały Rady miejskiej: ani Wyczółkowskiemu nie przesłano podziękowania, ani nie sporządzono kontraktu darowizny, tak że prof. Wyczółkowski nie wiedział, czy miasto chce ten dar przyjąć, czy nie. W magistracie krakowskim nikomu się z tą sprawą nie spieszyło, a tymczasem dowiedział się o tem Poznań i ofiarował prof. Wyczółkowskiemu za jego zbiory: folwark nad Brdą koło Bydgoszczy, obejmujący 110 morgów gruntu, ogród i dom z 8 pokoi, oraz 5 milionów gotówki. W ten sposób dostały się muzeum poznańskiemu zbiory, które krakowskie Muzeum Narodowe mogło mieć darmo! Za tak karygodne zaniedbanie sprawy powinna Rada miejska pociągnąć do odpowiedzialności winnych tego niedbalstwa!

Ministrowie Michalski i Ossowski w Krakowie

Dziś rano przyjeżdżają do Krakowa na czas świąt minister skarbu p. Michalski i minister przemysłu i handlu p. Ossowski. Obaj ministrowie zabawią w Krakowie do czwartku i mają tu odbyć ważne konferencye.

Kazimierz Laskowski

Zmarł we Lwowie 12 bm., przeżywszy lat 72, Kazimierz Laskowski, który był starostą krakowskim przed laty, kiedy ruch socyalistyczny stawiał tu pierwsze kroki. Szlachcic sanocki, zakamieniały konserwatysta, sztywny biurokrata ze szkoły Badeniego, starał się on jako delegat namiestnictwa w Krakowie „żelazną ręką" zdławić socyalizm. Starsi towarzysze pamiętają jego zakazy czerwonych afiszów. „Władza tego nie lubi!" — odpowiadał on uroczyście na wszelkie przedstawienia w tej sprawie... Był to ostatni biurokrata starej szkoły. Gdy poszedł na emeryturę, został wybrany posłem na Sejm krajowy z kuryi wielkiej własności. Z wiekiem nagiął się jednak nieco do nowych prądów; podczas wojny światowej należał do NKN, a gdy w roku 1917 uchwalono NKN rozwiązać, został Laskowski wybrany prezesem likwidacyjnego komitetu NKN. Od roku był prezesem Towarz. kredytowego ziemskiego. Zeszedł z nim do grobu bezpowrotnie dziś już nieznany typ obszarnika urzędnika z epoki, kiedy szlachta niepodzielnie rządziła w Galicyi.

Echa napadu na młyn w Alwerni

(k) Donosiliśmy wczoraj o sfingowym napadzie, dokonanym przez najemników niejakiego Zgodomirskiego, właściciela młyna w Alwerni, na jego własną rodzinę. Podczas tego napadu zginąć z ręki córki Zgodomirskiego Maryi jeden z napastników. Zgodomirski, pozostawiony na wolnej stopie podczas śledztwa, chciał się zemścić na wójcie i usiłował wysadzić jego dom w powietrze. Policya, widząc tak niebezpiecznego ptaszka, zarządziła areszt Zgodomirskiego i odstawiła go wczoraj do sądu karnego w Krakowie.

Aresztowanie szajki bandytów w Chrzanowskiem

Dokonali oni siedmiu napadów rabunkowych

(k) Jak już kilkakrotnie donosiliśmy, w powiecie chrzanowskim w ostatnich czasach dokonano szeregu śmiałych napadów rabunkowych. Ostatni napad miał miejsce dnia 11 b. m., a dokonało go trzech uzbrojonych w rewolwery opryszków na Samuela Bachnera z Chrzanowa. Bandyci zabrali wówczas swojej ofierze 180.000 mk. Po dokonaniu tego napadu komenda policyi w Chrzanowie wraz z przybyłym komendantem urzędu śledczego okręg. pol. z Krakowa podinsp. drem Gebhardem przeprowadziła ścisłą obławę w całym powiecie, celem ujęcia sprawców napadu. I rzeczywiście obława wydała niespodziewane rezultaty. Na polach koło Zalasu przytrzymano niejakiego Pawła Grzegorskiego (lat 23) z Chrzanowa, który jak się okazało był herszlem bandy grasującej w okolicach tego miasteczka. Grzegorski jest znanym złodziejem i włamywaczem, który przed kilku tygodniami po odsiedzeniu kary 5 lat więzienia wyszedł na wolność i zaraz zaczął organizować napady rabunkowe. Po wstępnem śledztwie, przeprowadzonem z Grzegorskim, przyznał się on, że do szajki jego należy jeszcze czterech osobników i podał ich nazwiska. Natychmiast zarządzono pościg za resztą szajki i aresztowano dalszych dwóch opryszków. Są to: 20-letni Jan Ryś z Tenczynka i 20 letni August Paluch z Trzebionki. Aresztowani przyznali się do 7 napadów rabunkowych i opowiedzieli szczegółowo przebieg tychże. Pierwszego napadu dokonali 14 marca na dwóch kupców, Dawida Habermana z Chrzanowa i Lejzora Goldsteina z Libiąża. Zabrali oni swoim ofiarom 200.000 mk i zegarek. Dnia 2 kwietnia napadli na Jana Dębskiego koło Zagórza, zrabowawszy mu 3000 mk. Następnego dnia, jak sami przyznali, zaczaili się w lesie koło Radwanowic, oczekując na dwóch kupców wracających z Krakowa. Gdy nie doczekali się na nich, napadli na nieznanego gospodarza z Kongresówki i zrabowali mu 6000 mk, dziecinne ubranie oraz buciki dla dziecka. Następny rabunek miał miejsce dnia 5 b. m. koło Chrzanowa, gdzie obrabowali Peresa Kleinbergera, zabrawszy mu 10 000 mk. Nazajutrz koło wapiennika pod Pogorzycami dokonali rabunku na Janie Celarku, Macieju Wantuirze i Szymonie Hołeczce. Bandyci zabrali wtedy ubogim ludziom dwie paczki tytoniu, 900 mk i 2 kg chleba. Grzegorski uderzył wtedy Celarka rękojeścią rewolweru w głowę tak silnie, że Celarak stracił przytomność. Dnia 10 b. m. napadli oni na kosiarza nieznanego nazwiska i skradli mu kosę oraz starą brzytwę. Wreszcie 11 bm. dokonali napadu na Bachnera. Do tego ostatniego napadu nie przyznają się i twierdzą, że wtedy odpoczywali w jednej z karczem pod Chrzanowem. Bachner jednak skonfrontowany z opryszkami rozpoznał Grzegorskiego jako tego, który go chwycił pod gardło, a Palucha jako przykładającego mu rewolwer do czoła.

Podczas rewizyi przeprowadzonej przy Grzegorskim znaleziono rewolwer, oraz brzytwę i portfel wyładowany banknotami pięciotysięcznymi. Dwaj inni opryszki nie mieli nic przy sobie.

Skutą trójkę przewieziono do sądu karnego w Krakowie, gdzie stanie przed trybunałem doraźnym. Za resztą członków bandy Grzegorskiego trwa dalszy pościg prowadzony przez st. kom. Trojanowskiego. Po rozbiciu niebezpiecznej bandy ludność powiatu chrzanowskiego odetchnęła, gdyż aresztowani bandyci byli postrachem jej przez kilka tygodni.

Rozdawnictwo deputatów robotniczych. Magistrat podaje do wiadomości, że od wtorku 18 do 29 kwietnia będą wydawane uprawnionym robotnikom deputaty robotnicze tytułem zaległych racyj za październik 1920, a to po 4 kg. chleba pszenno-żytniego w cenie 66 mk za 1 kg. Po odbiór asygnat na pobór chleba zgłaszać się mają upoważnieni zastępcy przedsiębiorstw, których personal został zakwalifikowany do dodatkowej aprowizacyi, w biurze Związku „Proletaryat" (Podgórze, ul. Lwowska 2) i przedłożyć w sposób dotąd praktykowany przepisane poświadczenie pracy i szczegółowe wykazy rozdziału ostatnich deputatów.

Biuro miastowe kolei państw. przy ul. Szpitalnej 36 będzie dziś w Wielką Sobotę otwarte od 1 w południe, w pierwszy dzień świąt będzie przez cały dzień zamknięte, zaś w poniedziałek wielkanocny będzie otwarte od 9—12 w południe.

Znowu „porządki" pocztowe. Jeden z naszych prenumeratorów w Ustrzykach Dolnych donosi nam, że otrzymuje „Naprzód" tylko trzy razy tygodniowo, a ostatnio doręczono mu „Nowy Dziennik". Zarząd poczty chyba wie, z jakiemi trudnościami walczą teraz wydawnictwa pism i jeżeli jeszcze poczta takimi porządkami odstręcza prenumeratorów, co właściwie na to powiedzieć? Kilkakrotnie w ostatnim czasie notowaliśmy już podobne wypadki, które, zdaje się, celowo są przez kogoś inscenizowane dla wyrządzenia nam i czytelnikom naszym krzywdy. Poraz ostatni żądamy od kompetentnych czynników wglądnięcia w tę sprawę, abyśmy nie byli zmuszeni poruszyć tego skandalu przed forum publicznem.

Z teatru J. Słowackiego. Zwyczajem teatru miejskiego, ze względu na licznych przyjezdnych będzie repertuar świąteczny przeglądem ostatnich wielkich sukcesów teatru. W pierwsze święto pop. ukaże się „Czysty interes", wieczorem sztuka belgijska „Siejba". W drugie święto pop. dramat Rittnera „Dzieci ziemi", wieczorem komedya Krzywoszewskiego „Djabeł i karczmarka". We wtorek „Matka" Przybyszewskiego. Najbliższe przedstawienie „Horsztyńskiego" we czwartek 20 bm. Najbliższą nowością będzie dramat rozgłośnego ekspresyonisty niemieckiego J. Kaisera „Gaz". Scena krakowska wprowadza pierwsza nieznanego dotąd autora, którego twórczość za granicą wywołała ożywioną dyskusyę w krytyce. Kaiser jest najwybitniejszym w plejadzie młodszych dramaturgów niemieckich, usiłujących ująć w syntezy dramatyczne wielkie problemy etyczno społeczne chwili obecnej. Wytyczną ideą sztuki jest poszukiwanie nowego człowieka na tle bankructwa kultury dzisiejszej, która jak symboliczna w sztuce fabryka skutkiem ub. wojny ulegia wstrząśnieniu, otwierając nowy horyzont.

Z teatru Bagatela. Dzisiaj teatr zamknięty. Repertuar świąteczny Bagateli przedstawia się następująco: w niedzielę pop. „Morphium" z pp. Malicką i Węgierką, wieczorem „Szał". W poniedziałek pop. „Dom osaczony", wieczór „Ujubieniec kobiet" z p. Nowackim w roli tytułowej. We wtorek pop. wznawia teatr po cenach 50% niższych wesołą komedyę Zbierzchowskiego „Małżeństwo Loli", wiecz. „Szał".

Opera i Operetka. Na dni świąteczne przeznaczono repertuar złożony z oper i operetek najbardziej popularnych i atrakcyjnych, których wykonaniem zdobył sobie zespół teatralny największe uznanie. W pierwsze święto pop. „Rigoletto", opera, która w ciągu sezonu zyskała największą ilość przedstawień z pp. Jefimcewą, Cortisim, Kmagininem, Mazankiem i inn., wieczór „Żydówka" z p. Manuem w roli Eleazara oraz pp. Jaworzyńską, Bandrowską, Ostrowskim i Mazankiem w rolach głównych. W drugie święto tj. w poniedziałek pop. znakomita operetka „Amor w śniegu", która nadzwyczajną treścią librettа, świetną wystawą, przedniością wykonania zespołu artystycznego, baletowego oraz orkiestry zdobyła sobie rekord powodzenia. Wieczór „Carmen", w której wystąpi gościnnie p. Aleksandra Szafrańska, pierwsza mezzosopranistka opery poznańskiej, w roli tytułowej. Zwraca się uwagę, że bilety pomarańczowe z datą 17 bm., zakupione w kasie, ważne są tylko na niedzielnę „Żydówkę", zaś bilety zielone z datą 16 bm ważne tylko na poniedziałkową „Carmen".

Koncert Arnolda Földesyego, najsławniejszego czelisty doby współczesnej, odbędzie się we wtorek 18 bm. Po jego ostatnim koncercie w Monachium pisał sprawozdawca muzyczny „Tagblatt": „Sensacyą był koncert Arnolda Földesyego. Jest to Paganini na wiolonczeli, którego można zaliczyć do cudów świata nowoczesnego. We wszystkich pozycyach instrument jego brzmi, jak cała orkiestra. Z cudownie miękko brzmiącej średnicy przechodzi w głos sopranowy. Wyżej jeszcze brzmi jak rożek angielski, a we flazioletach przypomina głosy ptaszęce. Nagle lewa ręka spada do basowych tonów i w kwintach odzywają się organy!"

Koncert Jadlowkera odbędzie się w sobotę 22 bm. Sposobność usłyszenia tak wybitnego śpiewaka zawdzięcza Kraków i Lwów tylko tej okoliczności, że znakomity artysta jedzie na szereg występów do opery wielkiej w Bukareszcie. W programie krakowskiego koncertu znajdują się arye i pieśni, stanowiące główne atuty jego powodzenia, a które słynny śpiewak ouśpiewa z zachowaniem oryginalnego tekstu.

Wiktorya Kawecka, znakomita primadonna operetek stołecznych i zagranicznych, wystąpi w Krakowie z koncertem we wtorek 25 b. m. w Starym Teatrze z udziałem znanego świetnego barytona **Konstantego Kruglowskiego** i pianisty prof. **Piotrowskiego.**

Kwartet Kolbe w Krakowie. Znakomity zespół czterech wirtuozek z skrzypaczką Małgorzatą Kolbe na czele, pozyskany przez krajowe biuro

koncert. W. Hergeta, wystąpi w Krakowie w niedzielę 23 bm. z niezwykłym, wspaniałym programem. Szczegóły w afiszach. Bilety do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego, Rynek, A B.

Odczyt. Staraniem Stowarzyszenia b. Legionistów oraz Bratnie Pomocy b. żołnierzy W. P. w Krakowie p. R. R., referent spraw ekonomicznych Stowarzyszenia, wygłosi w niedzielę 23 kwietnia o godz. 10 przedp. w sali Muzeum Przemysłowego (ul. Smoleńska 9) odczyt pod tytułem: „Terytoryalne związki spółek zarobkowych w stosunku do Najwyższej Izby Gospodarczej". Bilety nabywać można wcześniej w biurze ogłoszeń p. M. Hupczyca, Kraków, ul. Jagiellońska, w firmie J. Walenta, Sławkowska 3 (Hotel Saski), w firmie Bracia Hildowie, Karmelicka 13, w biurze Stowarzyszenia (Franciskańska 4) oraz w dniu odczytu w kasie przy wejściu. Czysty dochód przeznaczony na cele Stowarzyszenia. Wzywając wszystkich członków do najliczniejszego stawienia się, zapraszamy tą drogą wszystkich interesowanych, właścicieli małych wytwórni, warsztatów, placówek handlowych i przemysłowych, by ze względu na interesujący temat i cele przybyli jaknajliczniej. Prezes: W. Wodzinowski; sekretarz: Piotr Wyrobek.

Polskie wystawy ru home. We środę 19 kwietnia o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, Długa 1, I p, konferencya w sprawie udziału przemysłu małopolskiego w targach i pokazach zagranicznych, projektowanych w bliskiej przyszłości przez utworzoną w Warszawie Spółkę „Polskie wystawy ruchome". Referat wygłosi inż. Eugeniusz Skolmowski, delegat spółki. W stadyum realizacyi znajdują się dwa zamierzenia spółki: 1) Pierwsza wystawa polska w Rosyi (Moskwa), 2) Wystawa pływająca na Wiśle.

Wlamanie. Do mieszkania dr. Władysława Kossa, przy ul Szpitalnej 7, wlamali się podczas jego nieobecności jacyś nieznani sprawcy i skradli mu garderobę męską, oraz dwie walizy łącznej wartości 500 000 mk. Dochodzenia w toku.

Okradziony cygan. Jak już donosiliśmy, do Krakowa przybyło w tych dniach kilkuset cyganów rumuńskich, celem sprzedaży swych wyrobów kotlarskich. Otóż na drugi dzień zaraz po przybyciu do Krakowa, jeden z owych cyganów Jan Michaj, zgłosił się na inspekcyę policyi „pod Telegraf" i doniósł, że skradziono mu w Wilnie walizę, zawierającą trzy srebrne łyżki stołowe, trzy takież widelce, parę złotych kolczyków, zrobionych z 10-cio rublówek złotych, dalej złoty medal, złoty krzyż, 12 000 rubli carskich w banknotach po 500 rubli, oraz chusteczki jedwabne. Policya wdrożyła dochodzenia, o ile zeznania cygana polegają na prawdzie.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała i dostawiła z Rzeszowa do Krakowa, niejaką Maryę Urbańską l. 24, jako poszukiwaną za sprzeniewierzenie kwoty 45 000 mk na szkodę p. Maryi Hałówney w Krakowie. — Pod zarzutem kradzieży kolczyków złotych wartości 50 000 mk, na szkodę Szyfry Mannowej zamieszkałej przy ul. Estery 5, aresztowała policya jej służącą Stefanię Piątek l. 17 z Limanowej.

Aresztowanie niebezpiecznego złodzieja. Policya aresztowała Stanisława Mączyńskiego l. 22, znanego złodzieja, na skutek doniesienia posterunku policyjnego w Zabierzowie. Mączyński, który swego czasu, razem z kilku spólnikami dokonał napadu rabunkowego na pociąg ciężarowy, został przytrzymany i osadzony w areszcie w Zabierzowie, skąd jednak zdołał umknąć i ukrywał się w Krakowie.

Krakowski Dreyfus pocztowy. Dzienniki donosiły o zasądzeniu woźnego pocztowego Wawrzyńca Ryszki wedle ustawy marcowej na 4 lata więzienia. Ryszka przez 35 lat był na poczcie, był człowiekiem nieposzlakowanym a zasadzony został za brak 550 marek w paczkach wynoszących kilka milionów banknotów które wiązał na swym stole sznurkiem w większe pakiety. Po zasądzeniu jego krakowscy listonosze i urzędnicy urządzili kilka zgromadzeń, ogłosili odezwę, wysłali pismo do sądu i znaczne kwoty na jego obronę, gdyż przekonani są o jego niewinności. Rozprawa wykazała, że Ryszkę podczas wiązania pieniędzy odwoływano od stołu do posyłek, że po jego a esztowaniu okazywały się dalsze braki banknotów, że na jego stole w jego nieobecności dokonywano wymiany banknotów, że przy kontroli paczek nie policzono wszystkich paczek, nie zbadano stanu kasy itd. Donos cielką w tej sprawie była urzędniczka Rogosiewiczówna, którą Ryszka odmawiał z pedtem kilkakrotnie usług, gdy go ciciała używać do posyłek. Sprawa oprze się o sąd najwyższy w Warszawie wskutek zażalenia obrony dra Heskiego. Charakterystyczne jest, że za Ryszką ujęła się organizacya pocztowców PPS, jakkolwiek był on wrogiem tej organizacyi, poza służbą cały czas przepędzał w kościele i nie uznał żadnych nowych form organizacyi zawodowej.

—ooo—

Ubawią się wszyscy bajecznie w „Sztuce", gdzie od niedzieli 16 bm. wystawiają dramat, osnuty na tle przygód światowo awanturniczych p. t. „Straszna noc w menażeryi". — Sensacye tej sztuki są niezwykłe, jak: Widowiska cyrkowe, menażerya, nadzwyczajne produkcye z dzikiemi zwierzętami i końmi, akrobaci, gimnastycy, siłacze, sztukmistrze, detektywi itd. Kinoteatr „Sztuka", ul. św. Jana 6.

—ooo—

Z POLSKI

Wielkanocna przerwa w strejku. Strejkujący dozorcy domowi w Warszawie wydali odezwę, w której między innemi czytamy „Brudny i niechlujny wygląd stolicy należy zawdzięczać należy oporným kamienicznikom, którzy odrzucili po raz czwarty termin wspólnego porozumienia się z dozorcami do 19 kwietnia br., aby wygrać na zwłoce. Ale my, dozorcy domowi, zorganizowani karnie w związek zawodowy, pomimo to, jako obywatele i mieszkańcy miasta, czujemy konieczność oprząśnięcia naszych domostw, chociażby wobec uroczystych i tradycyjnych świąt Wielkiejnocy. I dlatego oświadczamy, że dnia 15 kwietnia w sobotę od godz. 8 rano do 12 w południe strejk zawieszamy. Natomiast w sobotę 15 kwietnia od godz. 12 w południe rozpoczynamy strejk na nowo, wzywając Was, dozorcy domowi, do solidarnego wytrwania w walce, podjętej o nasze słuszne żądania, aż do zwycięstwa. Piętnujemy natomiast nieobywatelskie stanowisko kamieniczników".

Ustąpienie dyr. Hellera. Warszawski „Kuryer Polski" donosi o ustąpieniu p. Ludwika Hellera ze stanowiska dyrektora t. zw. teatrów stołecznych w Warszawie.

Aresztowanie komisarza rządowego. W Felsztynie, pow. Stary Sambor, aresztowano tamtejszego starostę Jana Bortnika i urzędników, zajętych w biurze odbudowy kraju, Ferdynanda Tkaczowa i Józefa Jaca za milionowe oszustwa na szkodę skarbu państwa. Starosta Bortnik urządził swego czasu w Felsztynie magazyn materyałów budowlanych, które służyć miały celom odbudowy zniszczonych domów. Wydawanie asygnat na drzewo zależało jedynie od Bortnika i jego famulusów Jaca i Tkaczowa. Do spółki zaczęli wkrótce asygnaty wykupywać, fałszować kwity itp. Rezultatem „zabiegów" było osiągnięcie milionowej fortuny, kilku kamieniczek, petycya mieszkańców Felsztyna do ministra robót publicznych i wreszcie aresztowanie.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Polska artystka w operze wiedeńskiej. W wielkiej operze wiedeńskiej jest od jakiegoś czasu na gościnnych występach znakomita śpiewaczka polska Marya Olszewska z opery hamburskiej. Niezrównana co do pełni i dźwięczności głosu, przytem świetna aktorka, zyskała sobie p. Olszewska ogromne powodzenie w Wiedniu i dyrekcya wielkiej opery wiedeńskiej wdroży a rokowania z nią o stałe zaangażowanie naszej rodaczki.

Konferencya w Genui

Sprawy finansowo walutowe

Wiedeń. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Genui: Na wczorajszem posiedzeniu podkomitetu dla spraw finansowych zaproponował przewodniczący Robert Horne, aby podkomisya przedewszystkiem zajęła się sprawą naprawy waluty. Dla sprawy kredytów i kursów wekslowych zaproponował przewodniczący wybór dwóch podkomitetów. Zdaniem przewodniczącego, konieczną jest stabilizacya walut. Jakkolwiek całkowite rozwiązanie tej sprawy nie jest jeszcze dziś możliwe, to jednak należy je przygotować. Konferencya dużych banków amerykańskich mogłaby ustalić praktyczne zasady poprawy stosunków. Ze względu na okoliczność, że Stany Zjednoczone posiadają największy zapas złota, musiałby współdziałać w tej akcyi amerykański Federal Reserve Bank.

Wiedeń. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Genui: Komisya finansowa utworzyła dwa dalsze podkomitety, a to dla spraw kredytowych i dla spraw kursów wekslowych. Uchwalono, aby w komisyach specyalnych oprócz przedstawicieli państw zaprašzających oraz Niemiec i Rosyi zasiadało nie 4, lecz 5 przedstawicieli innych państw. Do składu podkomisyi dla spraw walutowych weszedł przedstawiciel Rumunii, zaś do podkomisyi dla spraw kredytowych wybrano przedstawicieli Szwecyi, Austryi, Łotwy, Hiszpanii i Szwajcaryi, do komisyi dla kursów wekslowych przedstawicieli Polski, Jugosławii, Grecyi, Norwegii i Węgier.

W oczekiwaniu odpowiedzi rosyjskiej

Wiedeń. (PAT) „Arbeiter Zeitung" donosi z Genui: Z wielkiem zainteresowaniem oczekują posiedzenia podkomisyi politycznej, na którem delegat rosyjski ma przedłożyć odpowiedź na memoryał rzeczoznawców. Korespondent dziennika dowiaduje się, że Cziczerin oświadczy, że delegacya gotowa jest przyjąć za podstawę rokowań główne punkty memoryału, natomiast zajmie on stanowisko przeciwne tym punktom, które mogą Rosyę postawić w roli Turcyi. Na te ostatnie punkty delegacya rosyjska nie udzieli swej zgody.

Wiara w udanie się konferencyi

Genua (AW). Anglia i Włochy zapatrnią się na przebieg konferencyi z wielkim spokojem. Oba te państwa sądzą, że konferencyi nie zagraża w najbliższych dniach żadne niebezpieczeństwo. Nawet sowiety, od których można oczekiwać najwyższych niespodzianek, gotowe są dyspytować nad twardymi warunkami ekspertów londyńskich. Wogóle daje się zauważyć, że wszystkie państwa chcą kontynuować rokowania, żadne z państw nie chce brać na siebie odpowiedzialności za zerwanie konferencyi.

Paryż niezadowolony

Paryż. (AW). W Paryżu wzrasta nastrój nieprzychylny konferencyi. Wzmagają się wpływy tych osobistości, które chcą zmusić rząd do wycofania się z konferencyi. Na razie niema jeszcze dostatecznych danych, by módz się wycofać z konferencyi. Rola Cziczerina nie podoba się ogólnie we Francyi.

Genua. (AW). „Action Francaise" zaklina Poincarego, by wycofał delegacyę francuską z konferencyi, choćby ze względu na ostatni zamach niemiecki w Gliwicach. Dziennik ów zapewnia, że krok taki Poincarego powitałaby cała Francya z radością.

Ostrzeżenia Poincarego

Paryż. (PAT). Z kół oficyalnych zaprzeczają pogłosce obiegającej, jakoby Poincare przesłał polecenie delegatowi francuskiemu na konferencyi ministrowi Barthou, aby odmawiał zasiadania w komisyach wspólnie z Niemcami. Poincare ostrzegał jedynie ministra Barthou przed utworzeniem Rady międzynarodowej, któraby miałaby kierować całą konferencyą, nie zamierzał jednak stawiać przeszkód Niemcom w braniu przez nich udziału w komisyach utworzonych w myśl regulaminu konferencyi.

Obrady komisyi

Genua. (PAT). Trzecia komisya pod przewodnictwem francuskiego delegata podsekretarza stanu Colrata rozpatrywała kwestye gospodarcze. Komisya czwarta pod przewodnictwem delegata belgijskiego Theunisa omawiała kwestye transportowe.

Zaostrzenie się stosunków francusko-rosyjskich

Hanower. (PAT. Radio). Specyalni sprawozdawcy genueńscy dzienników berlińskich donoszą, że zanosi się na zaostrzenie stosunku między sowietami a Francyą. Cziczerin oświadczył w wywiadzie, że Rosya nie pozwoli, by traktowano ją tak, jak traktowano Chiny na kongresie wersalskim. Piątkowe posiedzenie będzie miało dla kwestyi rosyjskiej znaczenie decydujące.

Przerwa w niedzielę

Genua. (PAT) Dziś w sobotę kontynuować będą komisye swe prace. Przerwa w pracach potrwa tylko przez niedzielę. W niedzielę na zaproszenie kierownictwa konferencyi udają się uczestnicy konferencyi na wycieczkę do Rapallo. W poniedziałek rozpoczną się dalsze prace konferencyi.

Wielka ententa płaci długi Ameryce

Rzym. (PAT) Rządy sprzymierzone zawiadomiły rząd Stanów Zjednoczonych, że gotowe są podjąć bezzwłocznie rokowania w sprawie spłaty długów wojennych, zaciągniętych przez państwa sprzymierzone w Ameryce.

—ooo—

Układ polsko-niemiecki w sprawie Górnego Śląska

Genewa. (PAT) W piątek zawarty został układ polubowny ostateczny w sprawie likwidacyi majątków niemieckich na Górnym Śląsku. Delegacya niemiecka uznała zasadę likwidacyi. Likwidacyi podlegają po latach 15 zakłady przemysłowe, kopalnie oraz pokłady, podpadające pod pojęcie wielkiego przemysłu. Natomiast **majątki ziemskie podlegają likwidacyi natychmiast po objęciu przyznanego Polsce obszaru Górn. o Śląska.** Bezwzględnie zlikwidowane być mogą wszelkie kopalnie, wielkie piece, huty i fabryki materyałów wybuchowych, samoistne fabryki produktów pochodzenia węglowego, koksownie, fabryki brykietów i nawozów sztucznych, fabryki i rafinerye olejów, fabryki przerabiające i wykończające wszelkie metale, centrale elektryczne, o ile podpadają pod pojęcie wielkiego przemysłu, niezależnie od ilości zatrudnionych robotników. Spory między Polską a Niemcami w sprawach powyższych rozpoznawać będzie **trybunał międzynarodowy w Hadze.** Jednocześnie N.emcy zrzekają się prawa ingerencyi w ciągu lat 15 w funkcye ustawodawcze polskie odnośnie do Górnego Śląska względnie w dziedzinie ustawodawstwa materyalnego, formalnego, organizacyjnego i w dziedzinie wszelkich rozporządzeń rządowych.

Objęcie polskiej części 10 maja

Katowice. (AW) Dzienniki niemieckie donoszą, że objęcie przez Polskę przeznaczonych jej części Górnego Śląska nastąpi **w dniu 10 maja.**

Nowy prezes głównego urzędu ziemskiego

Warszawa. (PAT). Naczelnik państwa zamianował p. Seweryna **Ludkiewicza** prezesem głównego urzędu ziemskiego w miejsce dra Kiernika.

Redukcya urzędników

Warszawa. (AW) Redukcya urzędników, prowadzona podług wskazówek komisyi oszczędnościowej przy ministeryum skarbu, dała w roku ubiegłym takie wyniki, że ze 174.447 etatów zostało w roku bieżącym tylko 161.696 etatów. Redukcya postępuje w dalszym ciągu. Redukcyi ma uledz jesz ze 40.000 etatów.

Warszawa. (AW) Dz. Ustaw ogłasza rozporządzenie Rady ministrów, znoszące ziemskie urzędy okręgowe w Kałuszu, Łomży i Radomiu.

Wpływ z daniny

Warszawa. (PAT) Biuro prasowe ministerstwa skarbu komunikuje: Wpływy z nadzwyczajnej daniny państwowej według stanu po dzień 31 marca wynoszą 27.922,0,4 192 mk. W porównaniu z wpływami według stanu po dzień 25 marca, które wynosiły 22.492.478.000 mk. wzrosły w ciągu sześciu dni o 5.429,596.192 mk.

Ugoda bolszewicko-niemiecka

Berlin. (AW) Jeden z dzienników donosi, że narady bolszewicko-niemieckie doprowadziły do **zupełnego porozumienia się.** Rosya sowiecka na podstawie tego porozumienia rezygnuje rzekomo z prawa przyznanego jej na podstawie artykułu 216 traktatu wersalskiego co do żądań a odszkodowań od Niemiec. W sprawie odszkodowania niemieckiej prywatnej własności w Rosyi toczą się jeszcze rokowania. Rząd rosyjski chce tę sprawę załatwić analogicznie do załatwienia podobnych roszczeń rządu francuskiego i angielskiego.

Komisya reparacyjna obstaje przy swych żądaniach

Paryż. (PAT) Wysłana w odpowiedzi na memoryał kanclerza Wirtha nota komisyi reparacyjnej podtrzymuje wszystkie decyzye, notyfikowane rządowi Rzeszy dn. 21 marca i przypomina terminy spłat, które mają być dokonane do 31 maja br. Nota ponawia uwagi o niedostateczności wysiłków finansowych Rzeszy i kładzie nacisk na konieczność wprowadzenia kontroli finansowej. Nota oświadcza, że jeżeli nie zostaną przedsięwzięte odpowiednie środki, wprowadzające porządek w finansach Rzeszy, niezbędnem będzie z dniem 31 maja **wprowadzić sankcye** bez mieszania się jednak w sprawy wewnętrzne administracyi Rzeszy.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Niedziela: Popołudniu „Czysty interes" — wieczór „Siejba".
Poniedziałek: Popołudniu „Dzieci ziemi" — wieczór „Dyabeł i karczmarka"
Wtorek: „Matka".
Środa: „Dyabeł i karczmarka".
Czwartek: „Horsztyński".
Piątek: „Dyabeł i karczmarka".
Sobota: „Gaz". dram. 5. J. Kaisera (nowość).
Niedziela: Popołudniu „Straszne dzieci" — wieczór „Gaz".

Teatr „Bagatela"

Piątek: „Siedm słów Chrystusa" (Oratoryum).
Wtorek pop.: „Małżeństwo Loli"; wiecz.: „Szał".
Środa: „Szał".

Miejski teatr: opera i operetka

Niedziela popoł.: „Rigoletto", wieczór: „Żydówka".
Poniedziałek popoł.: „Amor w śniegu", wieczór: „Carmen".

Operetka w Nowościach

Niedziela popoł.: „Krowoderskie zuchy"; — wieczór: „Księżniczka foxtrotta".
Poniedziałek popolud.: „Lola z Ludwinowa: — wieczór: „Szpera".
Wtorek: „Taniec szczęścia".
Środa: „Szpera".

Wykłady w Związku literatów
(Dom artystów, plac św. Ducha)
Początek o godz. 8 wieczór.

Sobota 22 b. m.: Kazimierz Andrzej Czyżowski, autor „Ulicy dziwnej": Wieczór autorski. Słowo wstępne prof. L. Skoczylasa.
Niedziela 23 b. m.: prof. Wal. Ostrowiów: „Równanie życia" (problemy wróżb i proroctw).

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie komitetu Wykonawczego PPS dla Zachodniej Małopolski odbędzie się w sobotę 15 kwietnia o 3 popołudniu w redakcyi „Naprzodu" o punktualne przybycie uprasza się. Wszyscy członkowie Komitetu obwodowego mieszkający w Krakowie są członkami Komitetu Wykonawczego.

Zebranie towarzyszy muzyków odbędzie się dnia 19 bm. we środę o godz. 6 wieczór w sali Związku ul. Dunajewskiego 5, II p. Zapraszam wszystkich towarzyszy chcących brać udział w zakładającej się orkiestrze, aby na to zebranie punktualnie przybyli. **Künner Władysław.**

Baczność mężowie zaufania zakł. wojsk. We środę 19 b. m. o godz. 6 wieczór odbędzie się posiedzenie mężów zaufania ze wszystkich zakładów wojskowych. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich konieczna. **Czupiel.**

Baczność robotnicy zakładów wojskowych! W piątek 21 b. m. o godz. 6 wieczór odbędzie się zgromadzenie wszystkich zakładów wojskowych w sali Domu rob., Dunajewskiego 5, II piętro. **Czupiel.**

Zgromadzenie malarzy i pokostników odbędzie się we czwartek, 20 bm. o godzinie 6 wieczór. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna. **Zarząd.**

—ooo—

Walne Zgromadzenie

Stow. Konsumcyjnego kolejarzy „Przyszłość" w Starym Sączu odbędzie się dn. a 30 kwietn a o godz. 2 giej popołudniu w sali czytelni im. Bolesława Limanowskiego z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia,
2) Sprawozdanie Zarządu z całorocznej czynności,
3) Sprawozdanie komisyi kontrolującej,
4) Sprawozdanie kasowe,
5) Rozdział nadwyżki,
6) Uzupełniające wybory,
7) Wnioski i interpelacye.

W razie niejawienia się wymaganej statutem ilości członków, odbędzie się to zgromadzenie o godz nę później. Prezes: *Jodłowski*

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Spółdzielni Kolejowców spożywców w Trzebini odbędzie się we środę dnia 19 kwietnia b. r. o godz. 17-tej w lokalu p. Brzóski obok dworca kolejowego.

W razie braku kompletu odbędzie się bez względu na ilość członków o godz. 19-tej prawomocnie z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawa przeistoczenia Spółdzielni na filię i przystąpienia do Spółdzielni kolej. w Krakowie.
2) Wybór zastępcy kierownika.
3) Wolne wnioski i życzenia.

Prezes Rady Nadz.: *L. Gluch.* Prezes zarządu: *Ferd. Raszyk.*

Konto
P. K. O. w Warszawie
Nr. 141.374.

ALBIN JAWORSKI

Konto
P. K. O. w Warszawie
Nr. 141.374.

PIERWSZA HURTOWNIA WYTWORÓW POLSKICH
ORAZ ARTYKUŁÓW DLA GOSPODARSTWA DOMOWEGO
Kraków. Rynek główny 24. Telefon Nr. 22.






















Sprzedaż wyłącznie hurtowna dla P. T. Kupców, Kooperatyw i Domów handlowych.

Cenniki ilustrowane i szczegółowe oferty na żądanie wysyła odwrotnie.

0423

☞ Główny skład alpaki firmy **Berndorfa i Hermana** oraz Chińskiego srebra. ☜

Doskonałe
cukierki cytrynowe, miętowe, malinki, ślazowe, landrynki, miodowe, rumowe, poziomki, migdałki, karmelki zawijane pomadkowe, owocowe kwaśne, irysy, wysyła odwrotną pocztą fabryka cukrów Stefana Postawki, Kraków-Podgórze, ul. Twardowskiego 12.

Samodzielne
i tylko zdolne panny do szycia sukien i konfekcyi damskiej potrzebne. Tylko dobrze wyszkolone siły mogą się zgłaszać. Plac Dominikański 2, II. p. 369

Mimo, że wskutek wojny towary znacznie podrożały firma
IGNACY CYPRES
Kraków, Szewska 13/14
sprzedaje towary po nadzwyczajnie nizkich cenach.— Zegarek Mk 4000, na kamieniu Mk 4500, z port. cyferblatem Mk 5500. Stalowy damski M 6000. Budzik Mk 3000. Harmonie Mk 6000, 10000, 15000. Dyamenty Mk 2500. Maszynki do włosów Mk 2500. 3000. — Brzytwy Mk 800, 1000, 1200. Przy zamówieniu połowę, resztę za zaliczką.
Cennik ilustrowany za przysłaniem 30 Mk przekazem.

Maszynista-ślusarz
do lokomobili potrzebny zaraz. Zgłoszenia osobiste fabryka, Podgórze, Płaszowska l. 8. 420

Unieważnia się
zagubioną kartę zwolnienia wydaną przez Dow. Wojsk Samoch. 3 kolumna zapasowa w Krakowie na nazwisko Jana Suma, Polanka powiat Krosno. 422

Zgubione
dokumenta wojskowe na nazwisko Mrzejewski Jan ur. w Nowej Wsi pow. Kolbuszowski unieważnia się. 440

Panny
rutynowanej z długoletnią praktyką adwokacką, może i wie ze stenografią poszukuje natychmiast adw. Dr. Heski. 445

Abażury
na lampy elektryczne przyjmuje się do obciągania. Stelaże z drutu można nabyć Jagiellońska 12, II. p. 3 drzwi. 423

Województwo krakowskie.
L. 23347 XI. ex 1922. / 519

Kraków, dnia 13 kwietnia 1922 r.

Obwieszczenie.

Zmieniając obwieszczenie z dnia 10 kwietnia 1922 r. L. 23347/XI / 519 w sprawie wywozu artykułów żywności, Województwo krakowskie dodatkowo ogłasza, że zakaz wywozu wymienionych w tem obwieszczeniu artykułów żywności dotyczy również transportów zaopatrzonych zezwoleniami na wywóz bez względu na datę wystawienia certyfikatów wywozowych.

Wyjątek stanowią wspomniane w powołanem obwieszczeniu przesyłki transitowe z Rumunii, transporty do Górnego Śląska, oraz wywóz jaj w granicach kontyngentu.

Wojewoda: **Galecki.**

Jednością silni!

Niety'ko lud siermiężny upodobał sobie **„Pobudkę Bełdowskiego"**, lecz również i ci pracownicy, którzy w kopalniach, fabrykach, warsztatach, rafineriach itp. dźwigają na swych barkach rozwój i wielkość przemysłu polskiego. Dzisiaj granice naszej Ojczyzny są rozległe, więc i rozwój każdej gałęzi naszego przemysłu jest zapewniony.

Jeśli lud wiejski żywiołowo poparł **„Pobudkę Bełdowskiego"** to odzywam się do Was — a śmiało mogę powiedzieć — do wielkiego grona przyjaciół i zwolenników mego przemysłu — z tem przeświadczeniem, że polski robotnik, pracę polskiego robotnika również żywiołowo poprze i będzie w całej Polsce.

W jedności jest siła — tą zatem jednością — **„Pobudka Bełdowskiego"** zdobędzie pierwszeństwo ponad wszelkimi innymi wyrobami i znajdzie się wkrótce we wszystkich kopalniach, rafineriach, fabrykach i warsztatach całej Polski.

Żądajcie wyraźnie **„Pobudkę Bełdowskiego".**

Mr Wład. Bełdowski
Fabryka tutek i bibułek
140 Kraków, Plac Maryacki L. 1.

Tanio do sprzedania:
Rurki okapowe tulejki porcelanowe, trzpionki pierścieniowe, zaciski do baterii, stacye telefoniczne, armatury hermetyczne, piecyki „słońce" i inne przybory elektryczne. „Elektroprom-eń" ul. św. Sebastyana 12. 441

Zgubione
dokumenta wojskowe na nazwisko Wojciech Bieharz, ur. w Smolarzach pow. Kolbuszow. ski r. 1898, unieważniam. 442

Czyść obuwie Koniczynką
Poznańskie Zakłady Chemiczne Kazimierz Chmielewski T. A. Poznań, Główna.

SAMARIS
TUTKI i BIBUŁKI DO PAPIEROSÓW
z fabryki
WŁADYSŁAWA PAGACZA i SP. W KRAKOWIE
są pierwszej jakości!
BARTL
PROJ. BIURO REKLAMY „PRASA", KRAKÓW KARMELICKA 16.

Skład papieru i galanteryi
MICHAŁ SŁOMIANY, Kraków, Sławkowska L. 24,
poleca: papiery listowe, krajowe i zagraniczne, pocztówki art., lustra, albumy na pocztówki i fotografie, ramki na fotografie, portfele, papierośnice, teki na akta, karty do gry, wykonuje bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki. 300

W niedzielę dnia 23 kwietnia br. o godzinie 3-ciej popołudniu przy ul. Krakowskiej 53, w Konsumie Stróżów domów

odbędzie się

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

z porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia,
2) Sprawozdanie kasowe za I kwartał 1922 r.
3) Wniosek o udzielenie absolutorjum, 436
4) Sprawa rozwiązania i likwidacyi.

W razie nie jawienia się członków przepisem Statutu w godzinę później t. j. o 4-tej odbędzie się tym samym lokalu i z tym porządkiem dziennym następne Zgromadzenie, bez względu na ilość członków, a uchwały stają się prawomocne, zatem wzywamy wszystkich członków.

Zarząd.

RAKIETY I PIŁKI DO TENNISA
BUTY I PIŁKI DO FOOTBALU
WSZELKIE PRZYBORY DO SPORTU LETNIEGO
PŁASZCZE GUMOWE W WIELKIM WYBORZE
POLECA
LESERKIEWICZ i SKA
KRAKOW, PLAC SZCZEPANSKI 2. 413

WYSYŁKI POCZTOWE DO WSZYSTKICH MIEJSCOWOSCI W POLSCE.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzebski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).